

nemrod

**KWARTALNIK ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH PZŁ
W BYDGOSZCZY I TORUNIU**

ROK 2022 Nr 1(86) CENA 8 zł.



SPIS TREŚCI

Co z tym wizerunkiem? - Michał Przepierski	3-4
Ludzka głupota nie zna granic - Jan Grajewski	5-6
Naczelna Rada Łowiecka pracuje - Michał Przepierski	6-7
Myśliwy bez psa to pół-myśliwy - Janusz Brodziński	8-10
Myśliwskie śpiewy toruńskiego chirurga - Krzysztof Marceli Kadlec	10-12
100-lecie Kopczyńskiego - Jan Józef Józwiak	12-13
Dąb upamiętni Andrzeja Montowskiego - J.B.	14
Witold Andrzej Nyske - Leśnik i myśliwy - (nadesłane)	15
Nekrologi	15
Zasłyszane przez Nemroda - Eugeniusz Trzciński	16-18
Nie samym polowaniem żyją Diany - Aleksandra Szulc	19
Lisiarz okręgu toruńskiego - Paweł Rzymyszkiewicz	20
VII sąsiedzkie polowania na lisy - Kobylniki 2022 - Aleksandra Szulc	20-21
„Złot” w przedszkolu - (nadesłane)	22
„Cyranka” edukuje - Damian Ziółkowski	22
„Hubertus” w Nowem - dzieciom - Adam Ledwochowski	23
Dwa jubileusze - Zygmunt Krzemień	24-25
Czy wilki mogą być groźne dla ludzi? - Hubert Krzemień	26-28
Spotkanie z wilkiem - Zbigniew Milewski	28
Redagowanie uchwał w kole - Bogdan Pawłowski	29-30
Kaczki - po zmianie terminu polowań - Piotr Watola	30-31

Biuro ZO PZŁ w Bydgoszczy
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36
czynne od godziny 7:00 do 15:00.
tel. +48 52 34 00 652
Wpisy do legitymacji, wydawanie
zaświadczeń i decyzji w dniach
od poniedziałku do czwartku
od 8:00 do 14:00.

Kasa ZO czynna do godziny 14:00

Filie biura: Łącko k. Pakości w każdą środę od 8:00 do 15:00
Tuchola, ul. Nowodworskiego 9 (Technikum Leśne)
w każdy poniedziałek od 8:00 do 13:30

Biuro ZO PZŁ w Toruniu
87-100 Toruń, ul. Świętopełka 26
czynne jest od poniedziałku
do piątku od godziny
7:00 do 15:00.
tel. 56 62 34 231

NEMROD Kwartalnik
Zarządów Okręgowych PZŁ
w Bydgoszczy i Toruniu

REDAKCJA:

Eugeniusz Trzciński – redaktor
naczelny,
e-mail: nemrod@pzlbydgoszcz.pl
Piotr Kowalski – zastępca
redaktora naczelnego,
e-mail: phkowalski@hotmail.com
Tomasz Pinkowski
Paweł Rzymyszkiewicz

WYDAWCA:

Polski Związek Łowiecki –
Zarząd Okręgowy w Bydgoszczy;
86-021 Żołędowo, ul. Koronowska 36
e-mail: zo.bydgoszcz@pzlow.pl

RADA PROGRAMOWA:

Hubert Trzebiński – przewodniczący
Marek Grugel
Janusz Brodziński
Bogusław Chłąd
Lech Kasprzykowski
Zygmunt Krzemień
Leszek Siejkowski
Aleksandra Szulc
Piotr Pawlikowski
Piotr Kowalski
Zygmunt Paradowski
Michał Przepierski
Paweł Rzymyszkiewicz

DRUK:

PPHU GAMA ŁABISZYN
ul. Długa 10, 89-210 Łabiszyn

Redakcja zastrzega sobie prawo do
skrótów i redakcyjnego opracowania
tekstów przyjętych do druku oraz
nieodpłatnego publikowania otrzyma-
nych materiałów. Wydawca ma prawo
odmówić zamieszczenia listów,
ogłoszeń, reklam, jeżeli ich treść jest
sprzeczna z linią programową pisma.
Przedruki z kwartalnika Nemrod
dozwolone są wyłącznie za uprzednią
pisemną zgodą wydawcy kwartalnika.

ZDJĘCIE NA OKŁADCE:

Bogdan Pawłowski

CO Z TYM WIZERUNKIEM?



*Michał Przepierski –
autor publikacji,
członek Naczelnej Rady Łowieckiej*

Jak się wydaje, obok różnego rodzaju problemów, których dostarcza nam codziennie życie, a związanych z PZŁ, na czoło wysuwa się problem wizerunku polskiego łowiectwa. Jak tylko sięgam pamięcią wstecz, ten obszar stanowił piętę achillesową naszego Zrzeszenia.

W miarę lat zmieniły się jednak akcenty. Był czas wyśmiewania się z elementów naszego ubioru, wytykania pijaństwa na polowaniach, by skończyć na zmasowanej krytyce zabijania zwierzyny dzikiej. „Gołym okiem” widać w jakim tempie zmieniają się kryteria oceny postępowania ludzi, jak deprecjonowane są tak ważne w wychowaniu człowieka – zasady moralne, czy wreszcie dekalog... Społeczeństwa krajów świata zmiernie ku ciemnej stronie bytu człowieka. Depresje, frustracje przykrywane są ekstrawaganckim ubiorem, w którym kolor, kształt, poziom okrycia ciała, nie mają żadnego znaczenia, gdyż nie ma tu żadnych granic, wolność nade wszystko!... Istotne jest, aby ten, który nosi na sobie taki ubiór, czuł się w nim dobrze i nade wszystko wyróżniał się w grupie. Podobnie jest z modą na tatuaże.

To co kiedyś kojarzyło się z osobami, które weszły w konflikt z prawem, czy też sfrustrowanych tęsknotą marynarzy, dzisiaj nabrało cech mody i wręcz dzieła artystycznego.

Łowiectwo – a mówiąc wprost myślistwo kojarzyło się zdecydowanie pozytywnie. Myśliwy był postrzegany (i słusznie) jako człowiek twardy, odporny na trudne warunki pogodowe, dobrze radzący sobie w terenie, a zazdrość budził fakt posiadania broni i co za tym idzie możliwość pozyskiwania zwierzyny. Miał więc dostęp do mięsa z dziczyzny, a więc tego, co było towarem delikatesowym, niedostępnym pozostałym członkom społeczeństwa. W miarę upływu lat wraz ze wzrostem fałszywie pojmowanej wolności, pojawiały się ekstremalnie myślące grupy ludzi, którzy nie bacząc na nic, agresywnie krytykowali innych narzucając swój system wartościowania. Otwarte granice umożliwiły ludziom wędrowki po świecie i co za tym idzie, odkrywanie i mieszanie kultur, stylów życia, metod żywienia, wartościowania w sferze: dobre – złe, itd. Na skutki nie trzeba było długo czekać. Moda na „dziewczyny wieszaki” – pracujące na wybiegu modelki – wyszła na ulice i nastąpiła moda na niejedzenie. Za tym pojawił się sprzeciw przeciwko zabijaniu. Ciekawe, że od początku dostrzegano zło zabijania w obszarze myślistwa, a nie dostrzegano tego w ubojniach – przynajmniej w mediach nie było to widoczne. Fakt zabijania zaczął stygmaty-

zować myśliwych. „Ekolodzy” perfidnie zwierzynie nadawali cechy ludzkie, humanizowali przyrodę. To dodawało „pazura” ich wypowiedziom. Wkrótce społeczeństwo urabiane natłokiem hejtu w Internecie, w mediach, w wypowiedziach celebrytów i polityków zaczęło zmieniać swój stosunek do tej pasji. Już przestano śmiać się z kapelusza z piórkiem, bo myśliwi masowo zaczęli „przebierać” się w dostępne w ogromnej podaży elegancką, praktyczną odzież. Alkohol natomiast na skutek restrykcyjnych przepisów, dotyczących również myśliwych, faktycznie „wyparował” z polowań. Dzisiaj ze świecą trzeba by szukać myśliwego z piersówką na polowaniu zbiorowym czy indywidualnym, który by zachęcał do posmakowania nalewki jaką właśnie wyprodukował... Jednak myśliwi z uwagi na ubiór są widoczni. Pojawiły się ataki na pojedynczych myśliwych, akty demonstracji niechęci do myślistwa na polowaniach zbiorowych. Namiętności rosły do poziomu, który dane jest nam dzisiaj obserwować. Każdy wybryk myśliwego jest natychmiast dostrzeżony i upubliczniany. Grzechów ciężkich jest tu cała masa: strzelanie w pobliżu zabudowań (przykład „wałbrzyski”), strzelanie w kierunku dróg, ranienia osób postronnych, a nawet śmiertelne postrzelenia. Ponadto wszechobecne komórki w rękach nieodpowiedzialnych myśliwych umożliwiają im robienie zdjęć, nagrywanie filmów i publikowanie ich w mediach

Problemy i dyskusje

społecznościowych. Wiele z tych treści nie powinno być publikowane w sieci. Tymczasem mamy tam często sceny: zabijania, dobijania, patroszenia... Takie działanie powinno być karane przez rzeczników dyscyplinarnych jako działanie na szkodę Polskiego Związku Łowieckiego. Inny przykład to nagrywanie i publikowanie zdjęć i filmów m.in. z biesiad myśliwskich po polowaniu. Niestety ciągle jeszcze zarządy kół dopuszczają po polowaniu otwarcie „królewskiej”, bądź uwiecznianie na filmach i zdjęciach obecność dzieci... Niestety to poważny błąd. Pamiętajmy, że myśliwi mają przy sobie broń palną! Ryzyko ukarania i utraty pozwolenia to jedno, drugie to tragiczne następstwa posługiwania się bronią przez osobę, która spożywała alkohol. Takie działanie zawsze będzie negatywnie oceniane przez społeczeństwo.

To tylko wycinek możliwych negatywnych scenariuszy, jakie mogą pojawić się w mediach społecznościowych (komercyjnych), czy prasie. Naczelna Rada Łowiecka od dawna sygnalizuje potrzebę ochrony dobrego imienia naszej organizacji i poszczególnych myśliwych. NRŁ w tym roku zwróciła się do Zarządu Głównego PZŁ o opracowanie programu poprawy naszego wizerunku. Na posiedzeniu w dniu 5 listopada 2021 roku pracownik biura ZG PZŁ odpowiedzialny za kontakty z mediami, za public relations (PR), przedstawił nam propozycję Zarządu Głównego. Niestety przedstawiony projekt nie uzyskał akceptacji rady. Za projektem bowiem szło zatrudnienie dodatkowych osób do biura ZG i wydatkowanie kwoty – uwaga – od 2 do 5 milionów

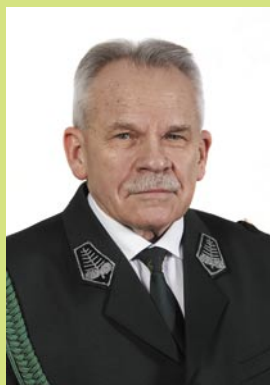
złotych. Rozpiętość kwot zaskakująco duża... zbyt duża! Rada projekt odrzuciła. Grupa kilku członków rady, w której i ja się znalazłem, zaproponowała powrót do rozwiązywania, które w przeszłości już było procedowane przez radę, a które zawisło w oczekiwaniu na lepszy klimat dla koncepcji. Tu koszt inicjacyjny wynosił około 1 mln złotych, w tym działania firmy PR. Niestety i tym razem nie doszło do konkretnych rozstrzygnięć. Osobiście uważam, że szukanie globalnego rozwiązania, które doprowadziłoby, jak za pociąganiem czarodziejskiej różdżki, do zmiany postrzegania PZŁ i poszczególnych myśliwych nie ma sensu na tym etapie. Budżety mocnych graczy reprezentujących „ekologów” są daleko wyższe od środków możliwych do zaangażowania przez PZŁ. Takiej konfrontacji nie dźwigniemy!

Od lat obserwuję natomiast proces demoralizacji środowiska myśliwych. W kołach łowieckich zarządy borykają się z poszukiwaniem myśliwych do pracy. Jak wynika z dziesiątków relacji, myśliwi wykonują jedynie zadania jakie nadaje na nich uchwała walnego zgromadzenia. Wiele uwag zgłaszają zarządy na temat zachowania myśliwych w łowisku. Nadużywanie termowizyjnych i noktowizyjnych urządzeń celowniczych jest już zjawiskiem. To rząd zmianą prawa w tym obszarze zalegalizował zbrojenie myśliwych w sprzęt wojskowy. Ciekawi mnie, kiedy dostaniemy cios od społeczeństwa, które wytknie nam, że powoływanie się na tradycję, szacunek dla zwierzyny, czy na zrównoważoną hodowlę jest zwykłą hipokryzją. Hodu-

jemy eksterminatorów, którzy budują „nowy” obraz polskiego myśliwego. Z tych powodów uważam, że zanim zaczniemy szukać firmy PR, która dokona cudu i zmieni postrzeganie nas w społeczeństwie, powinniśmy dokonać samooczyszczenia, pozbyć się członków, którzy pogubili się i fałszywie postrzegają idee przydane naszej organizacji. Jak to kilka lat temu napisałem: do naszego Zrzeszenia, w pogoni za ilością nowych członków, przyjęliśmy ludzi, którym tak naprawdę obce są nasze wartości! To swoista załoga konia trojańskiego, która dostała się do organizacji i niszczy ją od środka. Koledzy, jeśli zależy nam na uzdrowieniu Zrzeszenia, na poprawie jego wizerunku, zacznijmy od siebie. Piętnujmy złe zachowania kolegów w kole, niech łamiący zasady członkowie koła czują się wyobcowani. Nieposzanowanie tradycji, brak szacunku dla upolowanej zwierzyny nie mogą być niezauważone!

Na koniec jeszcze jedna refleksja... Działalność łowiecka w kołach łowieckich generalnie sprowadza się do myślistwa. Ciekawe, gdzie podziały się deklaracje kandydatów starających się o przyjęcie na staż łowiecki. Bo łowiecka działalność to również: działalność w sferze kultury – muzyka, fotografia, malarstwo, rzeźba, kolekcjonerstwo, także trofeistyka, kynologia, strzelectwo itd. Ciekawe jaki jest procent myśliwych w kołach, którzy w swej pasji wykraczają poza myślistwo. Truizmem byłoby przypominanie, że działalność poza myśliwska jest ogromną wartością dodaną Zrzeszenia, która bardzo wpływa na nasz wizerunek... ale o tym w następnym numerze Nemroda.

„LUDZKA GŁUPOTA NIE ZNA GRANIC”



Prof. dr hab. inż. Jan Grajewski
– kierownik Katedry Fizjologii
i Toksykologii UKW w Bydgoszczy,
przewodniczący Komisji Hodowli
Zwierzyny ZO PZŁ w Bydgoszczy

Zanim przytoczę przykłady głupoty, gratuluję koledze Michałowi Przepierskiemu za artykuł w dziale – Problemy i dyskusje – ostatnie wydanie Nemroda, w którym jedno zdanie oddaje treść przemyśleń – cyt. „Można wprost mówić o dewastowaniu liczącej blisko sto lat organizacji”! Warto było przeczytać, kolego Michale dziękujemy!

Tym razem wnoszę swoje spostrzeżenia do zaistniałych trzech sytuacji wśród braci myśliwskiej, jedynie krótkiego okresu na przełomie starego i nowego roku, które utwierdzają w „głupocie”!

Głupota – ma bardzo dużo bliskoznacznych wyrazów, jednak najprościej w ujęciu filozoficznym – to niedostatek rozumu.

Wydawało mi się, że już dawno ludzka głupota przestała wzbudzać mój podziw, jednak jestem nadal naiwny, to co przeczytałem na portalach, blogach czy Facebooku wywołuje zdumienie i przerażenie.

Kilka przykładów:

1. Biuro polowań z naszego województwa zamieszcza ogłoszenie jako „Last minute”, że koło łowieckie na obwodzie w pobliżu Człuchowa organizuje 3-dniowe polowanie komercyjne – zbiorowe i poszukuje jeszcze kilku chętnych myśliwych. Dodatkowe atrakcje

tego spotkania to: pieczona świnia, polowanie nagrywane kamerą i dromami oraz po polowaniu fajerwerki.

Po polowaniu jest pokot – rozkład dnia, tradycyjny sposób układania ubitej zwierzyny wg hierarchii łowieckiej, wyrażanie szacunku myśliwego dla upolowanej zwierzyny, zakończony złomem i sygnałami. Koledzy to tradycyjny uroczysty obrzęd zakończenia polowania zbiorowego, to moment przemyśleń, przecież przerwaliśmy bieg życia strzelonego osobnika, na pewno to nie miejsce i pora na fajerwerki! Ustawa o ochronie zwierząt (Dz. U. 1997) „zwierzę jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą” (art.1.1.).

2. Podczas polowania zbiorowego w okręgu chełmskim, pędzony jeleń stratował myśliwego, przebijając mężczyźnie oczodół. Według portalu poszkodowanym był łowczy prowadzący polowanie i doświadczony bloger. Zamieszczony film jednoznacznie wskazuje na głupotę człowieka. Jak można zająć stanowisko na flance pomiędzy dwoma ogrodzeniami bez kulochwytu i widoczności oraz na przesmyku dla zwierzyny grubej, gdy można było stanąć przy drzewie. Kamera na głowie dowodzi o chęci sfilmowania osobników z bliskiej odległości. Doświadczony myśliwy

wie, że w takim momencie należy rzucić się na ziemię, aby uniknąć szarży. Czym tu się chwalić, chyba brakiem znajomości prowadzenia polowania zbiorowego. Przykład dowodzi jak uchodzący byk może być wielkim zagrożeniem dla myśliwego lub naganiacza. Łowczy, prowadzący polowanie, a jednak cel najważniejszy to kamera na głowie – bez komentarza!

3. Złe przykłady myśliwych bardzo szybko rozprzestrzeniają się w sferze publicznej, niestety skutecznie o to dbają media społecznościowe. To one sygnalizowały, że myśliwym wszystko wolno. Czy myśliwi, łamiąc prawo są rzeczywiście bezkarni? Oczywiście jest to kłamstwo, manipulacja i wprowadzenie opinii publicznej w błąd. To jest przykład kiepskiego dziennikarstwa i zrobienia szybkiego sukcesu. Jednak to my dajemy milcząc zgodę na taką aktywność, przy pasywnej postawie. Jednak są sytuacje, że stajemy się bezradni. Przykładem są zarzuty dla myśliwych z KŁ w Choszcznie. Prokuratura skierowała akt oskarżenia za oszustwo na szkodę Skarbu Państwa. Zarzuty dotyczą odstrzału dzików sanitarnych, których dokumentacja w punktach skupu nie była zgodna z punktami weterynaryjnymi. Czy to przykład kolejnej manipulacji



Fot. Piotr Watola

Problemy i dyskusje

medialnej, czekamy na wynik śledczych. Jednak obawiam się, że ten patent dzika, wielokrotnego użytku, bardzo łatwo mógł się przyjąć. Jeżeli tak – to, gdzie jest odpowiedzialność etyczna myśliwego.

Nie ma nic piękniejszego jak myśliwy rozwija swoją pasję, gdy polowanie sprawia frajdę. Jednak z powyższych przykładów wynika, że współczesne łowiectwo dla wielu myśliwych to dostarczenie im rozrywki, zabawy i zysku. Nie dociera, że absolutnie musimy znać zarządzania populacjami zwierząt łownych, zgodnie z wiedzą ekologiczną i postulatami ochrony przyrody oraz zadaniami wytyczonymi przez ustawodawcę. Mamy coraz więcej obowiązków, problemów i czasami sprzecznych zdań. Nie bądźmy naiwni, że gdy wynajmiemy agencję PR (public relations), oraz zadbamy o kreowanie pozytywnego wizerunku, a my będziemy robili, to co dotychczas. Czas mówić głośno – „co boli nas”, pamiętajmy, że „tylko raz żyjemy”, czas wyeliminować chwast. Promocja zawsze była i jest solidną i efektywną pracą, jednak

oddajmy głos profesjonalistom. Musimy walczyć z ekoterroryzmem czy wieloma celebrytami, przez wyciszanie publicznych debat, dyskusji i sporów, które wywołują szczególnie duże emocje w łowiectwie. To nasza etyka jest receptą obronną. Już w 1932 roku działacz na rzecz ochrony przyrody i myśliwy Janusz Domaniewski opracował „10 przykazań każdego myśliwego – szczerego miłośnika przyrody”:

1. Zdaj sobie sprawę z tego, że piękno twych łowisk polega przede wszystkim na różnorodności i bogactwie zamieszkujących je gatunków zwierząt.

2. Pamiętaj o tem, byś zostawił wnukom te gatunki zwierząt, które zachowali dla Ciebie Twoi dziadowie.

3. Nie zabijaj zwierząt, które nie należą do zwierzyny łownej.

4. Pamiętaj o tem, że kto nie jest hodowcą, nie jest myśliwym.

5. Pamiętaj o zwierzynie przez cały rok, pomagaj jej w czasie ciężkich, surowych zim.

6. Nie poprawiaj przyrody. Poluj na zwierzęta drapieżne, nie

tęp ich jednak, gdyż ich tępienie niszczy zabytki przyrody i czynisz niepowetowane szkody społeczeństwu. Słowo „tępić” winno być raz na zawsze wykreślone z twojego języka myśliwskiego.

7. Nie dopuszczaj do wałęsania się w twych łowiskach psów i kotów. Ochraniaj zwierzynę przed kłusownictwem.

8. Strzelaj tylko wtedy, gdy zdajesz sobie dokładnie sprawę z tego, do czego strzelasz.

9. Pouczaj młodszych, że strzał jest tylko końcowym efektem polowania, na które udają się po to, by zbliżyć się z przyrodą.

10. Nie używaj nigdy w celach myśliwskich żadnych siideł, trucizn i potrzasków.

Dzisiaj po 90 latach „dekalog prawny myśliwego” jest inny, jednak warto nad tym pomyśleć.

Kończąc przemyślenia nasuwa się nieciekawo, ale aktualny cytat: „dramatyzmem naszych czasów jest to, że głupota zabrała się do myślenia” – J. Cocteau.

NACZELNA RADA ŁOWIECKA PRACUJE – MIGAWKI Z PRACY...

(Michał Przepierski – członek Naczelnej rady Łowieckiej)

W czwartym numerze Nemroda z 2021 roku wskazałem na niektóre zaistniałe w przeszłości zmiany Prawa łowieckiego, które przełożyły się w konsekwencji na osłabienie Polskiego Związku Łowieckiego. Rok 2021 zapamiętamy wszyscy jako rok walki o wpływy ugrupowań wewnątrz tzw. zjednoczonej prawicy.

To, dlatego jest m.in. tyle projektów zmian Prawa łowieckiego. Minister Klimatu i Środowiska, mimo niedawno eksponowanego pesymizmu czy niechęci do zmian obowiązującego prawa w obszarze łowiectwa – teraz pilnie szykuje „rękoma” sekretarza stanu Edwarda

Siarki swój projekt autorski. Były senator Sławomir Izdebski szykuje swój projekt. Michał Kołodziejczak z Agrounii też chce reformować łowiectwo, a minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Henryk Kowalczyk również ma swoje pomysły, w tym iście kosmiczny, wg którego miałyby być powołanych 1000 zawodowych „myśliwych”, którzy mieliby jeździć po obwodach i eksterminować dziki... Żaden z projektów nie jest dla nas korzystny. Żaden nie prowadzi do przywrócenia samorządności w Zrzeszeniu. Na posiedzeniu Naczelnej Rady Łowieckiej w dniu 5 listopada 2021 roku, minister Edward Siarka uspokajał nas,

że nie ma zagrożenia tworzenia, w miejsce PZŁ, Agencji wg pomysłu Sławomira Izdebskiego. Niestety nie powiedział na czym mają polegać proponowane przez jego zespół zmiany Prawa łowieckiego. Z ogólnych uwag można było wywnioskować, że zmiany te pójdą w następujących kierunkach:

– Statut PZŁ – tworzy i nada je Minister Klimatu i Środowiska,

– powołana ma zostać Łowiecka Rada Naukowa złożona z autorytetów naukowych i uznanych praktyków w dziedzinie łowiectwa. Radę powołuje Minister Klimatu i Środowiska, finansowanie – Polski Związek Łowiecki,

- inwentaryzacja zwierzyny tylko przez nadleśnictwa z możliwością udziału dzierżawcy,
- koło łowieckie będzie mogło dzierżawić nie więcej jak trzy obwody łowieckie,
- odpowiedzialność materialna za długi koła spoczywać ma na wszystkich członkach koła (czyli już nie tylko na zarządzie koła),
- zlikwidowana ma być „instytucja” myśliwych niestowarzyszonych w kołach łowieckich. Wszyscy ci myśliwi mieliby być przyjęci do kół łowieckich, a w przypadku, gdyby koła nie chciały przyjąć do swojego grona takiego myśliwego – łowczy okręgowy wskaże koło, które będzie musiało go przyjąć! Pewną ochronę stanowić ma parytet, wg którego na myśliwego ma przypadać 200 ha. W kole, w którym jest tych hektarów więcej – otworzy się ścieżka do wykonania polecenia przyjęcia do koła myśliwego niestowarzyszonego,
- zmiana w obszarze szacowania szkód ma polegać na tym, że organem odwoławczym mają być Ośrodki Doradztwa Rolniczego (ODR). Sugeruje się stworzenie funduszu odszkodowawczego, za pomocą którego państwo miałoby partycypować w płaceniu za szkody łowieckie. Koła, które deklarowałyby niemożność opłacenia szkód, mają być poddawane kontroli przyczyn takiego stanu rzeczy,
- decyzja o zatrudnieniu i wynagrodzeniu Łowczego Krajowego – Minister Klimatu i Środowiska. Środki na wynagrodzenie zabezpiecza Polski Związek Łowiecki ze składek myśliwych. Rozwiązanie wydaje się być kuriozalne, gdyż trudno zrozumieć konstrukcję prawną takiego rozwiązania, wg którego zewnętrzny podmiot – Minister Klimatu i Środowiska – zatrudnia na swoich warunkach i wedle swojego wyboru szefa organizacji społecznej, pozostającej poza strukturą ministerstwa. Takie rozwiązanie praktycznie likwiduje samorządność na poziomie centralnym PZŁ.

Na tym posiedzeniu Dariusz Zalewski z okręgu olsztyńskiego PZŁ zaproponował, aby Ministerstwo Klimatu i Środowiska wykorzystało potencjał NRL i zgodziło się na udział wybranych członków w podjętych przez ministerstwo pracach legislacyjnych. Minister Edward Siarka zgodził się na tę inicjatywę i zaproponował, aby wybrać z grona rady trzy osoby, które będą reprezentować radę w zespole zajmującym się przygotowaniem nowelizacji prawa. Ta inicjatywa spotkała się oczywiście z aprobatą członków rady. Cieszy również fakt, że tak sceptycznie nastawiony do uruchomienia zmian w obowiązującym prawie Minister Edward Siarka zmienił zdanie i powołał zespół, który ma przygotować propozycje zmian prawa. Niestety na tym posiedzeniu nie została podjęta próba wyboru kolegów do zespołu legislacyjnego. Wobec bardzo dużej ilości niezrealizowanych punktów porządku obrad, wyznaczono na 14 grudnia ubiegłego roku, termin podjęcia drugiej części obrad.

Na drugiej części posiedzenia poza rutynowymi sprawami związanymi z rozpatrywaniem odwołań od podjętych uchwał, spraw personalnych i spraw zgłaszanych przez łowczych okręgowych, członków rady – prezes Paweł Piątkiewicz poinformował o pracach w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, związanych z przyszłą zmianą Prawa łowieckiego. Radę zelektryzowała informacja o dalszym osłabieniu samorządności w PZŁ. Ministerstwo w swoim projekcie m.in. sprowadza NRL do poziomu organu opiniodawczo-doradczego. Rada w projekcie pozbawiona jest m.in. funkcji nadzorczo-kontrolnych... To rozwiązanie jest absolutnie nie do przyjęcia, bo oznacza faktycznie utratę kontroli nad Zarządem Głównym PZŁ i ostateczne pożegnanie się z samorządnością w PZŁ. Minister zapewne przez „delikatność” nie wspomniał o tym na posiedzeniu w dniu 5 listopada...

Naczelna Rada Łowiecka drogą uchwały wybrała trzech kolegów: Dariusza Zalewskiego, Radosława Żołnierzaka i Tadeusza Smejdę do udziału w pracach nad nowelizacją prawa, prowadzonych przez zespół powołany przez ministra Edwarda Siarkę. W moim przekonaniu był to czas ostatni na dokonanie takiego wyboru. Niestety nie jest też wykluczone, że stało się to zbyt późno... Naczelna Rada Łowiecka nie była bowiem informowana o podjęciu przez ministra Edwarda Siarkę prac nad nowelizacją Prawa łowieckiego. Jak pamiętamy zawsze był on przeciwny na proponowanie zmian w Prawie łowieckim z uwagi na „zły klimat” dla takich inicjatyw. O rozpoczęciu prac nas nie poinformowano. W ten prosty sposób NRL „przespała” moment, w którym taka inicjatywa powinna być podjęta!

Kolejna istotna sprawa, nad którą pochyliła się rada, była nowelizacja Statutu PZŁ. Komisja statutowa NRL od ponad roku nie zajmowała się tym problemem. W tej sytuacji grupa sześciu członków rady, w której jestem i ja, podjęła się uaktualnienia obecnej wersji Statutu i do dostosowania zawartych w nim zapisów do obowiązującego prawa. Potrzebowaliśmy na to nieco ponad tydzień. O naszej propozycji zmian poinformowaliśmy radę. W efekcie rada podjęła uchwałę nr 430/2021 o wciągnięciu sześciu członków grupy do składu Komisji Statutowej NRL. Obecnie już poza posiedzeniami rady, komisja spotyka się online i jest nadzieja, że minister w terminie otrzyma do oceny Statut PZŁ.

Na posiedzenie w dniu 14 grudnia dotarł Radosław Gronikowski z okręgu bydgoskiego PZŁ, który wszedł do Naczelnej Rady Łowieckiej w miejsce Sylwestra Domka, który złożył rezygnację z członkostwa w radzie. Radosław Gronikowski jest członkiem Koła Łowieckiego „Diana” w Inowrocławiu, w którym sprawuje funkcję prezesa. Witam Kolegę w gronie członków rady i życzę owocnej pracy w tym gremium!

MYŚLIWY BEZ PSA TO PÓŁ-MYŚLIWY...?



Janusz Brodziński –
autor publikacji,
przez 35 lat przewodniczył komisji
tradycji, etyki i kultury WRŁ
i ORŁ w Bydgoszczy i Toruniu,
międzynarodowy sędzia kynologiczny

– Pies, to najlepszy przyjaciel myśliwego – głosi stare powiedzenie. A doświadczeni myśliwi i kynolodzy dodają: – zwłaszcza pies rasowy, ze sprawdzonym pochodzeniem, który ma w sobie dziedziczne geny, potwierdzające jego przydatność zarówno w wyszukiwaniu żywego ptactwa i zwierzyny, jak i w poszukiwaniu postrzałków zwierzyny grubej czy drobnej. A przy tym myśliwy z psem jest przez społeczeństwo postrzegany lepiej – pies poprawia nasz wizerunek. Długoletni sędzia kynologiczny, pierwszy odznaczony „Złotem” myśliwy z powiatu inowrocławskiego, Stanisław Zawierucha często powtarzał, że „myśliwy bez psa, to tylko pół-myśliwy...” I rzeczywiście, praktyka myśliwska pokazuje, że wiele polowań, obojętnie na jaką zwierzynę, bez dobrego psa, może być polowaniem nieudanym.

W rejestrach Międzynarodowej Federacji Kynologicznej (FCI) zapisano około 200 ras psów myśliwskich, z których w polskich łowiskach spotyka się zaledwie 20-30 obdarzanych największym zaufaniem łowców. Są to głównie różne odmiany takich ras, jak: wyżły, jamniki, teriery, posokowce, łajki, gończe, spaniele, płochacze, labratory.

JESTEŚMY DUMNI...

Ukształtowana pokoleniami tradycja i doświadczenia na terenach Pomorza, Kujaw i Wielkopolski sprawiły, że prymat od wielu lat przypadał tu wyżłom. W szczególnej mierze, obok ks. Ludwika Niedbała w Poznańskim, u nas przyczynił się do tego chojnicki chirurg, dyrektor szpitala i niestrudzony społecznik, znawca, hodowca i działacz, dr Jan Paweł Sirwind Łukowicz – Honorowy Członek PZŁ i Związku Kynologicznego w Polsce.

Stworzył on praktyczne podwaliny oraz ciekawą, bogatą historię i tradycję kynologii łowieckiej na naszym terenie, z których do dziś jesteśmy dumni i wysoko je cenimy. Znali je i doceniali także współcześni Doktor-Kynolog. W sprawach hodowli, układania i możliwości niemieckiego wyżła był niekwestionowanym autorytetem. Jego życie, szczegółowe dokonania oraz pasje łowiecko-kynologiczne i zasługi dla kultury odzwierciedla poświęcona mu obszerna monografia książkowa, pióra chojnickiego muzealnika-historyka, Marcina Synaka, pt. „Jan Paweł Łukowicz (1886-1957). Portret myśliwego”. Dodajmy, że jest to monografia unikalna, jakiej podobnej nie doczekał się chyba żaden polski działacz łowiecki.



Jan Paweł Łukowicz (1886-1957)

W latach 1924-1956 Jan Paweł Łukowicz był organizatorem i sędzią około 20. konkursów i pokazów wyżłów dowodnych, jak je wtedy określano (szczególnie często w Klosnowie i Komierowie). Jego celem było skupienie sędziów, menerów i posiadaczy psów myśliwskich, osób zajmujących się ich układaniem, działaczy kynologicznych, także prowadzenie aktualnej rejestracji psów oraz organizowanie ich pokazów, prób i konkursów. Doktor przewodniczył i prezesował wielu gremiom społecznym, łowieckim i kynologicznym różnych szczebli, zapraszano go do prac nad ustawą łowiecką i statutem PZŁ. Zaprowadził, ale nie doczekał się druku, pierwszą Pomorską Księgę Rodowodową Wyżła Niemieckiego, w której zawarł około 40. kompetentnych wpisów, stanowiących cenny dokument i przewodnik dla kynologów. Pisał rozprawy i artykuły, szkolił zainteresowanych, gromadził sędziów, działaczy i chętnych myśliwych i leśników, uczestniczył w zjazdach i wystawach krajowych i zagranicznych, miał własną i bezpośrednio nadzorował siedem innych hodowli wyżłów. Dostrzegał i podkreślał zależność między posiadaniem ułożonego psa a uprawianiem prawidłowego łowiectwa. Organizował imprezy, kolekcjonował dzieła sztuki i wydawnictwa łowieckie, także inne zabytki i pamiątki. Często polował.

Wszystko to, mimo wyniesionego z wojny inwalidztwa, które sprawiało, że musiał korzystać z dwóch lasek, a polował z powózki. Był tym, którego pasja, wiedza i doświadczenie oraz przykład i siła oddziaływania sprawiły, że powstały i szeroko utrwały się, zasady pobudzania i wykorzystania w łowieckiej praktyce naturalnych

walorów umiłowanych wyżłów. Jak nikt inny w tym czasie, stworzył i przekazał myśliwym i ludziom lasu, sprawdzające się przez dziesięciolecia, podstawy racjonalnej kynologii łowieckiej. Jego wpływ sięgał daleko, a działalność znana była szeroko. Znajdował aprobatę i poparcie w różnych rejonach i środowiskach. W 1933 r., jako jeden z pierwszych z naszego terenu, za wszystkie zasługi dla łowiectwa, odznaczony został „Żłomem”.

STATYSTYKA I ŻYCIE

Według danych przekazanych z kół macierzystych okręgu bydgoskiego, ich członkowie w 2018 roku posiadali 1 364 psy myśliwskie. 364 z nich ułożonych było do polowań na ptactwo, 518 do poszukiwania postrzałków, a pracujące jako norowce, dzikarze lub gończe – były 482 psy. Dodajmy, za byłym łowczym powiatowym w Bydgoszczy, dr. Edwardem Soboczyńskim, że w samym powiecie bydgoskim było przed II wojną ponad 400 psów myśliwskich różnych ras, z przewagą wyżłów szorstkowłosych.

Dane sprzed czterech lat mówią o tym, że statystycznie (!), na trzech myśliwych naszego okręgu przypada jeden pies, na którego pomoc teoretycznie mogą oni liczyć. Ale zaledwie około 30 proc. z tej ogólnej ilości, to rasowe psy myśliwskie zarejestrowane w Związku Kynologicznym w Polsce, o sprawdzonym pochodzeniu i umiejętnościach. Codziennosc

łowiecka pokazuje, że psów faktycznie i skutecznie pracujących w łowisku jest mniej.

Przewodniczący Komisji Kynologicznej Zarządu Okręgowego PZŁ, wytrawny znawca psów, hodowca i sędzia międzynarodowy Leszek Siejkowski ze Żnina mówi, że niepokoi go malejące zainteresowanie wiedzą o psach i ich przydatności, potwierdzane na egzaminach wstępnych i w rozmowach, wśród nowych adeptów łowiectwa. Dlatego od wielu lat organizowane są u nas dla nowo wstępujących do PZŁ praktyczne pokazy pracy psów myśliwskich, ich umiejętności oraz możliwości wykorzystania na polowaniach.

Kynologia myśliwska ma w bydgoskim okręgu godne tradycje i historię. To w Bydgoszczy 31 sierpnia 1946 roku odbyła się w Bydgoszczy pierwsza powojenna w naszym kraju wystawa psów myśliwskich. Zgłoszono na nią 51 psów różnych ras i przeprowadzono 33 rejestracje do księgi hodowlanej psów myśliwskich w Polsce. Na otwarcie pokazu przybyli członkowie władz naczelnych odrodzonego po wojnie Polskiego Związku Łowieckiego – gen. Witold Nowodworski i Zbigniew Kowalski. Wystawę wspólnym wysiłkiem zorganizowały: PZŁ i Bydgoskie Towarzystwo Łowieckie z inż. Janem Rosochowiczem na czele. A 27 kwietnia 1947 roku w Kościelcu pod Inowrocławiem zorganizowane zostały pierwsze



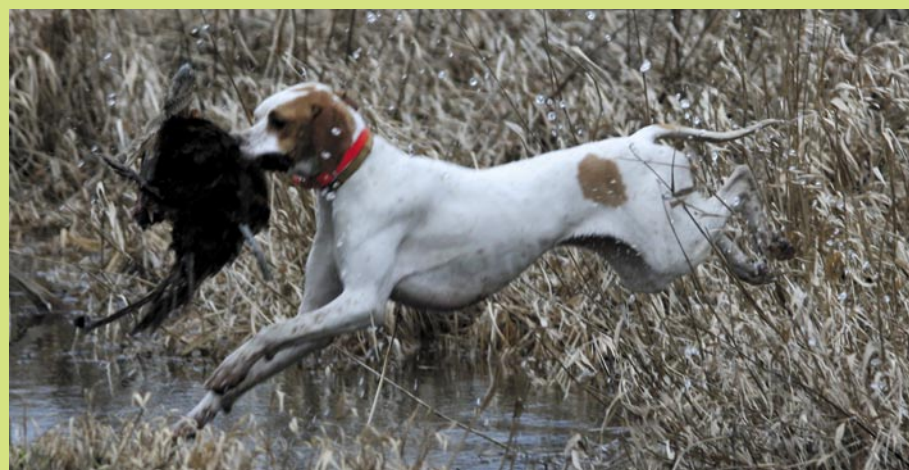
powojenne wiosenne próby wyżłów.

NIE SZCZĘDZĄ WYSIŁKÓW

Mimo wprowadzonych w ostatnich latach nowych aktów prawnych, znacznie ograniczających dotychczasowe formy i zasady szkolenia i sprawdzianów psów myśliwskich, hodowcy, działacze kynologiczni i doświadczeni myśliwi nadal nie szczędzą wysiłków, żeby rozbudzać zainteresowania psem oraz pogłębiać i rozwijać zdolności polujących z nami czworonogów.

Dysponujący bazą pobytową i szkoleniową (do niedawna, przez 20 lat w rejonie „Oćwieki”, najpierw istniała zagroda dzicza na terenie KŁ 201, potem zagroda w prywatnym lesie Andrzeja Maciejewskiego oraz nory: lisia i królicza) ośrodek KŁ 119 „Szarak” w Biskupinie koło Żnina ściągał posiadaczy psów myśliwskich nie tylko z kraju. Odbywały się tam szkolenia oraz sprawdziany pracy o charakterze regionalnym, krajowym i międzynarodowym. Najnowsze zapisy ustawowe z 2018 r. m.in. wykluczyły psy myśliwskie z lisiej nory i dziczej zagrody. Skłoniło to naszych kynologów do wyposażenia nory w Łącku koło Pakości w sztucznego lisa oraz opracowania zasad korzystania z takiego urządzenia.

Na krajowych i zagranicznych sprawdzianach umiejętności, podobnie jak i na wystawach, sukcesy odnosiły, i w obecnie ograniczonym zakresie, ze względu na zmienione przepisy, odnoszą nadal również psy



Na zdjęciach: pracujące pointery...



z renomowanych hodowli okręgu bydgoskiego, prowadzonych przez oddanych „psiej sprawie” doświadczonych hodowców. Dobrej, wieloletniej tradycji popularyzacyjnej służą też coroczne krajowe wystawy psów myśliwskich, organizowane od dłuższego czasu, początkowo przy okazji obchodów „Hubertusa” w Bydgoszczy, a potem także w Inowrocławiu, Tucholi, Nakle, Łącku i innych ośrodkach.

Uznaniem cieszą się nasi sędziowie kynologiczni. Ich dwunastoosobową kadrę tworzą: Krystyna Oset, Anna Jedlińska, Agnieszka Pastucha, Janusz Brodziński, Janusz Jedliński, Marian Koperski, Henryk Nawrot, Tomasz Oset, Leszek Siejkowski, Andrzej Sołtysiński, Piotr Wolny i Mieczysław Wysiński. Wraz z nimi działają asystenci: Joanna Michalik, Anna

Siejkowska-Rybarczyk, Iwona Żuczek, Hubert Dębowski, Andrzej Jarmoliński, Paweł Konopa, Zygmunt Krzemień, Karol Lis, Bogdan Marcinowski i Bartosz Rybarczyk, a także ponad 100. instruktorów kynologicznych w kołach łowieckich (najwięcej w kraju).

CICHE NADZIEJE

Do niedawna rocznie organizowanych było u nas średnio 15 różnych prób i konkursów, na których oceniano blisko 200 psów. Pod względem ilości posiadanych rasowych psów myśliwskich i odbywanych imprez okręg nasz plasował się w czołówce krajowej.

W okręgu bydgoskim myśliwi posiadają blisko 50 zarejestrowanych hodowli. Większość pochodzących z nich psów cechują wysokie walory użytkowe i eksterierowe. W samym tylko żnińskim

„Szaraku”, gdzie psy ma ponad 50 proc. myśliwych, zarejestrowanych jest 10 hodowli. Dobra sytuacja pod tym względem m.in. panuje także w KŁ nr 31 im. Dr. Jana Łukowicza w Klosnowie oraz w KŁ nr 122 „Diana” w Rogowie. Tylko w latach 2010-2015 w myśliwskich hodowlach przyszło na świat 190 miotów, a w nich około 800 szceniąt

Zaangażowanie kadry kynologicznej okręgu bydgoskiego, choć czasy są niełatwe, pozwala żywić ciche nadzieje na zachowanie najważniejszych zdobyczy kynologii myśliwskiej tego regionu i odwrócenie wprowadzonych ostatnio ograniczeń formalno-prawnych w szkoleniu i sprawdzaniu użyteczności łowieckiej psów.



Odznaka „Zasłużony dla Kynologii Bydgoskiej PZŁ”.



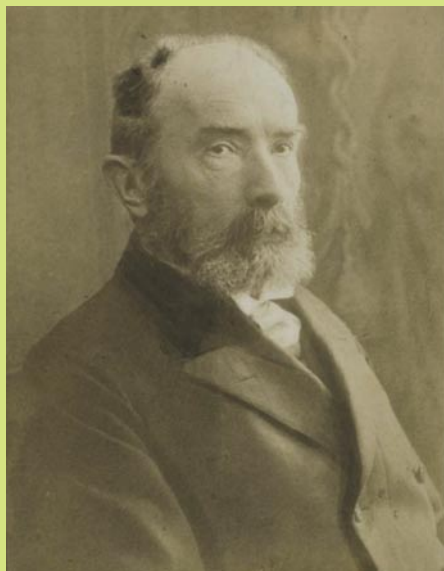
Krzysztof Marceli Kadlec – autor publikacji, przewodniczący Komisji Muzycznej Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ, członek Komisji Kultury ZO PZŁ w Poznaniu, kierownik artystyczny Zespołu Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”

MYŚLIWSKIE ŚPIEWY TORUŃSKIEGO CHIRURGA

Na Ziemi Chełmińskiej w XIX i na początku XX wieku nie istniały jeszcze żadne polskie towarzystwa, kluby czy koła łowieckie. Polowania odbywały się przede wszystkim w największych polskich majątkach m. in. u Ludwika oraz Kazimierza Śląskich, Michała Szczanieckiego czy Edwarda Doniemirskiego. Po utworzeniu w Poznaniu przez Władysława Janta-Polczyńskiego Towarzystwa Łowieckiego w 1906

roku kilku ziemian z okolic Torunia, Chełmna, Brodnicy zostało jego członkami i aktywnie uczestniczyło w statutowej działalności. Stałym uczestnikiem dworskich polowań w chełmińskich majątkach był znany i szanowany toruński chirurg, dr Leon Stanisław Szuman.

Przyszedł na świat w wielkopolskich Kujawkach niedaleko Wągrowca 13 listopada 1852 roku jako syn administratora majątku ziem-



Doktor Leon Stanisław Szuman.

skiego – Egidiusza i Julii z domu Hoyer – córki inowrocławskiego aptekarza. Mając 9 lat zamieszkał w Poznaniu. Tam uczęszczał do Gimnazjum Marii Magdaleny, a po zdaniu matury podjął studia medyczne na wrocławskim Uniwersytecie, które ukończył w 1877 roku. Przez prawie dwa lata przebywał jeszcze w mieście nad Odrą, pracując jako lekarz w pogotowiu ratunkowym a później w charakterze asystenta prof. Hermana Fischer w znanej klinice chirurgii. W 1879 roku przeniósł się do Torunia, do miasta, gdzie niewielu było polskich lekarzy. Podjął od razu pracę w szpitalu Sióstr Diakonisek. Niedługo trwało, i po półrocznym pobycie w grodzie Kopernika dr Leon Szuman ożenił się z niąką Eugenią Gumpertówną. W 1884 roku otwiera własną klinikę, w której przeprowadza różne skomplikowane operacje, prowadzi działalność naukową, publikuje swoje prace w różnych lekarskich periodykach. Jako jeden z niewielu lekarzy dokonuje udanych przeszczepów skóry, o czym przekonał się pewien toruński myśliwy, który podczas polowania postrzelił się w nogę. Z czasem zyskuje sławę wybitnego specjalisty w dziedzinie chirurgii. Z wielkim zaangażowaniem działa w toruńskim Towarzystwie Naukowym będącym w mieście

jednym z nielicznych bastionów polskości. Po śmierci w 1886 roku wielkiego patrioty i działacza narodowego – prezesa Ignacego Łyskowskiego, dr Szuman przejmuje po nim stanowisko. W 1920 roku zostaje członkiem rzeczywistym Akademii Nauk Lekarskich w Warszawie. Mimo wielu wspaniałych zawodowych sukcesów pozostaje nadal wrażliwym na biedę drugiego człowieka. Nigdy nie odmawia pomocy ubogim, których nie było stać na pokrycie kosztów leczenia. W swojej prywatnej klinice miał zawsze dla nich zarezerwowanych kilka łóżek. Mogli liczyć na darmową, fachową medyczną opiekę. Wśród mieszkańców Torunia zyskał przydomek „lekarza ubogich”. Po 15. latach udanego małżeństwa umiera żona Eugenia, osierocając siedmioro dzieci. Po roku żałoby 43-letni wdowiec staje ponownie na ślubnym kobiercu ze starszą siostrą swojej pierwszej żony, również wdową – Emilią Osiecką. W pamięci Wandy Szuman (1890-1994) – córki doktora, wybitnej pedagog i wielkiej toruńskiej społeczniczki – tak utrwaliła się wyjątkowa atmosfera rodzinnego domu, o której pod koniec swojego życia napisała:

W rodzinie naszej panował duch religijny i patriotyczny. Te dwie najcenniejsze zalety narodowe kształtowały nasze życie. Stoją mi jeszcze w pamięci pieśni, które rozbrzmiewały przy fortepianowym akompaniamencie matki, śpiewane wraz z ojcem przez całą naszą gromadkę, i recytowanie utworów poetyckich naszego ojca, i dużo ksiąg naukowych, które czekały na nas w wysoko pozastawianych szafach. W ten sposób wrastaliśmy w piękno rodzimej kultury, wiedzy i pracy dla ojczyzny.¹

Leon Szuman miał dwie wielkie pasje. Jedną z nich była twórczość poetycka. Pisał wiersze o charakterze narodowym i patriotycznym oraz uprawiał twórczość poetycką związaną z drugą jego pasją, czyli

łowiectwem. Na polowania starał się wykorzystywać każdą wolną chwilę.

Niejednokrotnie zdarzało się, że wyjazd do chorego, do ziemiańskich domów – po spełnieniu zawodowych obowiązków – kończył się wyjściem ze strzelbą do kniei. Bywał częstym uczestnikiem łowów u swojego wieloletniego przyjaciela, Edwarda Donimirskiego – właściciela majątku w podtoruńskich Łysomicach. W jednym z swoich wierszy tak opisywał ten patriotyczny ziemiański dwór, a przy okazji przedstawiając siebie w nieco ironiczny sposób:

*Ów myśliwy, co Pegaz byt
czasem kulawy*

*Ów myśliwy, kawał łacin-
nika*

*Co stale mieszka w grodzie
Kopernika*

*I co w kawałki krajać ludzi
umie*

*A potem znowu ich zeszyć
rozumie*

*Chociaż tak wielkim strzel-
cem się nie mieni*

*Bo i w powietrzu często
dziury czyni.²*

Doktor starał się oddawać strzały pewne i na taką odległość, aby nie kaleczyć zwierzyny, by nie było postrzałków. Zazwyczaj wstawał pierwszy wczesnym rankiem i budził całe towarzystwo na polowanie. Będąc zagorzałym myśliwym należał do życzliwych i wyrozumiałych nemrodów, lubiany w towarzystwie. Stąd wielokrotnie bywał zapraszany na niezliczone polowania. Każdy chciał mieć tego dowcipnego i wesołego „łamikostka” – jak go przyjaciele nazywali – u siebie. Podczas biesiad często improwizował, skupiając uwagę słuchaczy. Bywało, że na pożegnanie zostawiał gospodarzom jakiś myśliwski wierszyk czy piosenkę sygnując ją jedynie inicjałami. W swoich poetyckich utworach opiewał uroki łysomickiej kniei, kuczańskich polnych rewirów czy



Początek piosenki „Krakowiak myśliwski”.

słynnych łowisk okalające Chełmno. Ale najwięcej uwagi poświęcał przede wszystkim myśliwym i gospodarzom, u których gościł. Znaczna część myśliwskiej twórczości, a więc wierszy i piosenek znalazła się w trzech wydanych tomikach: „Ballada zajęcza” (Toruń, 1886), „Wspomnienia myśliwskie” (Toruń, 1890) i „Z łowów i podróży” (Toruń, 1894). Udało się odtworzyć melodię dwóch piosenek ze słowami Doktora. Są to „Krakowiak myśliwski” oraz „Podróż medyczna na łowy”.

Piosenka zatytułowana przez autora „Krakowiak myśliwski” nie ma nic wspólnego z popularnym, żywym tańcem ludowym z okolic Krakowa, charakteryzującym się

synkopowanym rytmem, szybkim tempem i parzystym metrum (2/4). Tu mamy do czynienia z metrum trójdzielnym oraz rytmem przypominającym bardziej mazurka i pewnie bardziej pasowałby tytuł „Mazurek myśliwski”. Ale skoro tak nazwał twórca, niechajże tak pozostanie!

Autor wykorzystywał do swoich utworów zasłyszaną i zapamiętaną popularną w tamtych czasach muzykę. Leon Stanisław Szuman całe dorosłe życie zabiegał o niepodległą Polskę i dożył tej doniosłej chwili. Zmarł 11 listopada 1920 roku. Pochowany został na toruńskim cmentarzu przy ulicy św. Jerzego. W jednym z nekrologów, jaki ukazał się w prasie napisano:



Pierwsze takty piosenki „Podróż medyczna na łowy”.

Jeden z najlepszych synów pomorskiej ziemi przedwcześnie zgasły dr Leon Szuman pochodził z patrycjuszowskiej gdańskiej rodziny od wieków spolszczonej [...]. Ofiarowanych mu za liczne znakomite prace naukowe tytułów niemieckich nie przyjął. W Toruniu jako nieskazitelny szermierz polskości pracował z niezwykłym zaparciem się dla dobra swych rodaków, siejąc wokół siebie miłość i wiarę w przyszłość Polski.³

Na nagrobnej płycie tego wybitnego chirurga, patrioty, społecznika, myśliwego a nade wszystko dobrego człowieka wykuto w kamieniu napis: „przeszedł dobrze czyniąc”.

Nuty obu piosenek wraz z wygenerowaną muzyką w formie pliku mp3 znajdują się na stronie Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ www.muzyka.mysliwska.pl na podstronie NUTY, kategoria Pieśni.

(Footnotes)

¹ A. Wałęga, Środowisko rodzinne Wandy Szuman (1890-1994), Rocznik Toruński, tom 31, s. 138.

² Tamże, s. 149.

³ Tamże, s. 150.

100-LECIE KOPCZYŃSKIEGO



**Jan Jerzy Józwiak –
autor publikacji,
przewodniczący Klubu Miłośników
Języka i Literatury Łowieckiej**

Biadanie nad stanem czytelnictwa w Polsce od lat jest powszechne i... bezowocne. Kultura obrazkowa rozwija się lawinowo, coraz czę-

ściej proste potwierdzenie „Tak!” zastępowane jest łapką (pomijam tragiczne językowo „dokładnie”, pleniące się nawet w kręgach ludzi wykształconych). Z niejaką więc satysfakcją przypominam w drugiej już publikacji trylogię łódzkiego pisarza, myśliwego, który w ostatniej ćwierci XX wieku zawładnął umysłami adeptów łowiectwa i przetrwał w roli mentora, mimo zalewu wydawnictw „literaturą łowiecką” – Edwarda Kopczyńskiego z okazji setnej rocznicy Jego urodzin.

Druga część trylogii Edwarda Kopczyńskiego (celowo rozpocząłem swój cykl od końca, by dojść

do początków historii) zatytułowana „Ślady na śniegu” opowiada o zwykłych, myśliwskich przygodach zafascynowanych łowiectwem uczniach siódmej klasy szkoły podstawowej, Michale i Jacku, pod okiem dziadka Michała, leśniczego Dulęby poznających życie braci myśliwskiej jednego z łódzkich kół łowieckich. Nie brak w ich przejściach motywów dydaktycznych, poznawczych, ale i niebezpiecznych zdarzeń. Nie bagatelizując ideologicznych wtrętów, podyktowanych względami ówczesnej sytuacji w kraju, przyjmując z konieczności tamten kon-

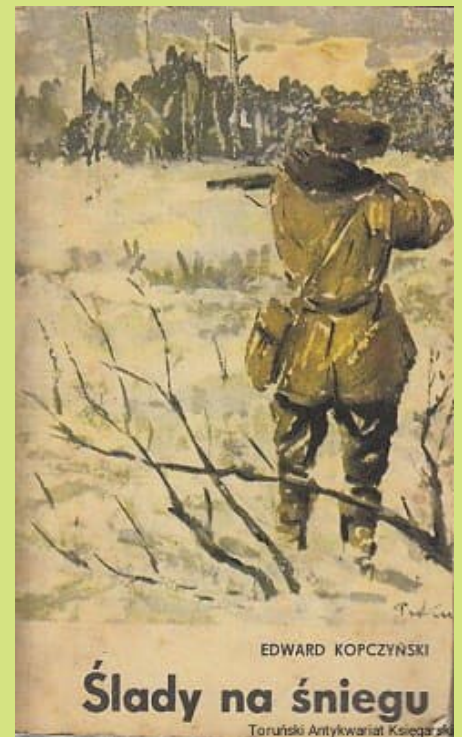
tekst, tłumacząc Autora z tematyki społeczno-politycznej, włączonej w myśliwskie opowieści. Przynależność jednego ze snujących „biesiadne” opowieści myśliwych w czasie wojny do jedynie „słusznej” partyzantki, sterowanej przez obce siły, szkolna lektura obowiązkowa, która odwiecznych wrogów przedstawiała jako zbawicieli – wszystko to są marginalia, o których jednak nie można zapominać. Mógł Autor je wyciszyć, nie zrobił tego, zapisał się w historii literatury socrealistycznej.

Nie traci opowieść mimo wszystko walorów przygodowych, które tak wchłaniane były przez spragnionych myśliwskich przeżyć zafascynowanych odbiorców. Czytamy opisy różnych polowań, polnych i leśnych, warunki ich prowadzenia z zachowaniem zasad bezpieczeństwa. Oprócz polowań i dziś dostępnych według prawa łowieckiego, dowiadujemy się o polowaniu teraz prawie zapomnianym z racji objęcia ochroną rzadkiego gatunku zwierzęcy, jakim jest wilk. Tropienie, objazd rewiru w poszukiwaniu tropów wejściowych i wyjściowych w celu stwierdzenia obecności wilczej watahy i fladrowanie, czyli otoczenie zaległych w gęszczy wilków specjalnie przygotowanym w tym celu sznurem z uwiązany, czerwonymi paskami materiału. Wilki zamknięte we fladrach obawiają się ich i nie przekroczą „groźnych” sznurów, a w pewnym miejscu, gdzie je zdjęto, stoi myśliwy. Dziś znamy te polowania tylko z opowieści.

Inny rodzaj polowania zanikł z przyczyn naturalnych. Objazd lisa na polu saneczkami zaprzężonymi w konika czy podjazd rogacza bryczką – to też już historia. Po prostu zanikł z braku koni, sanny albo bryczki; czasem przygotowuje się takie polowanie dla myśliwych zagranicznych, by zachęcić ich do przyjazdu do Polski. Często się to udaje zupełnie, nikt nie jest obojęt-

ny na piękno! Któż zaprzeczyłby urokowi takich łowów, scenerii zimowej wyprawy w śnieg i mróz, sanny po wielkich polaciach pól zaspanych śniegiem, gdy człowiek i koń tworzą jedno w pokonywaniu przebiegłego drapieżnika, jak przez lata doświadczeń przekazała nam myśliwska tradycja. Podobnie podjazd rogacza w polu, gdy myśliwy niepostrzeżenie wysiada w dogodnym miejscu, a bryczka bez zatrzymania odjeżdża. Koziół nie widzi nieruchomej sylwetki człowieka, oczy za znikającym, niegroźnym już obiektem i powraca do żerowania. Łowca ma wtedy dużo czasu na spokojną obserwację, ocenę i ewentualny strzał.

Nie sposób w rozważaniach na temat „Śladów na śniegu” pominąć kwestii według mnie kluczowej: historyczno-literackiej tradycji legendarnych opowieści o początkach państwa polskiego, zapisanych w kronikach dziejopisów. Pamiętamy tę legendę o Grocie Łokietka, w której ukrył się przyszły władca, król polski, chroniąc się przed najazdem konkurentów do tronu krakowskiego. Gdy drużyna Łokietka znalazła się w głębi pieczary, wejście do niej zasnuł swą przędzą pająk, który się pojawił nagle i niespodziewanie. Najeźdźcy zobaczyli pajęczynę, wywnioskowali więc, że nikt tam nie wchodził i nie odkryli zbiegów. Tę legendę wykorzystał w opowieści biesiadnej po polowaniu autor „Śladów”, konstruując wspomnienie z czasów wojny, gdy ranny partyzant dociera do brzegów jeziora i tam kryje się za stertą okrąglaków przed spodziewanym pościgiem Niemców. Leży tam długo i czasem odzyskując świadomość, obserwuje godowy lot dzikich kaczek nad taflą wody. Wreszcie kaczki siadają i kończą swe zaloty, potem czyszcząc pióra dziobami. Wtedy nadeszli tropiący go żołnierze wroga. Jeden z nich, z jego okrzyku na widok dzikich kaczek wynikało, że był przed wojną



myśliwym, stwierdził jak ów czeski wojak z XIII wieku, że tu nikt nie mógł się ukrywać, w przeciwnym wypadku płochliwe kaczki nie siedziałyby na jeziorze. Tak kaczki uratowały życie człowieka!

Finałem całej zimowej opowieści o przygodach chłopców w dziadkowej leśniczówce, jak Rondo Vivace z niezwykle frazją na rogu myśliwskim z Koncertu fortepianowego f-moll Fryderyka Chopina była historia poszukiwania postrzałka dzika w zapadającym zmierzchu grudniowego wieczoru. Narastająca niepokoju akcja wynikała z przyspieszenia zdarzeń, prawdziwe Rondo w krążeniu wkoło własnych śladów, dramaturgia upływającego czasu nadciągającej ciemności, także niezaprzeczalny strach przed groźnym i nieznanym czającym się tuż – wszystko to było ich udziałem w biegnących minutach. Wreszcie, jak ów hejnał Przygodzicki zagrany w koncercie, szczekanie Nory dało im wybawienie z nieszczęścia. Całkiem epicko, zgrabnie zbudowana fabuła była jednym z powodów popularności utworu Edwarda Kopczyńskiego. Zresztą nie jedynym, można się o tym przekonać, czytając całą trylogię.

DĄB UPAMIĘTNI ANDRZEJA MONTOWSKIEGO



Śp. Andrzej Montowski.

Cztery lata temu zmarł Andrzej Montowski – współzałożyciel i od 1983 roku prezes Koła Łowieckiego nr 127 „Głusza” w Łąsku Wielkim.

Był cenionym adwokatem, który nikogo nie zostawiał bez pomocy, wrażliwym i pogodnym człowiekiem, miłośnikiem ojczystej przyrody. W 1971 roku związał się z łowiectwem, które stało się dla niego sposobem na życie i domeną społecznej działalności. Stał na straży etyki i prawa łowieckiego, był entuzjastą i mistrzem strzelectwa. W 1993 roku, wspólnie z zięciem, Janem Rychlickim i synem, Zbyszkciem, wystrzelał w Gdańsku dla swej „Głuszy” mistrzostwo Polski kół łowieckich. W 2002 roku uhonorowany został „Złomem” – najwyższym odznaczeniem PZŁ, które z uzasadnioną dumą zawsze nosił.

Rozbudowywał Dom Myśliwski w Łąsku Wielkim, a na urządzonej obok strzelnicy organizował wiele środowiskowych imprez. Pielęgnował to, co we współczesnym łowiectwie najpiękniejsze – zespolenie z przyrodą, koleżeństwo, kulturę i tradycje.

W „Głuszy” żywa jest pamięć jego osobowości i dokonań. Szczególne ich podkreślenie miało miejsce obok siedziby koła, po niedawnym polowaniu wigilijnym. Przy zasadzonym tam drzewku dębu błotnego zebrali się myśliwi ze sztandarem. Przybyli członkowie rodziny, zabrzmiały sygnały, były wspomnienia. Dąb otrzymał imię Andrzej, a potwierdza to okolicznościowa na nim tabliczka.



J.B. Dąb upamiętniający Andrzeja Montowskiego.

Witold Nyske urodził się 17 sierpnia 1954 roku w Woziwodzie, w rodzinie leśnika. Po ukończeniu w 1973 roku Technikum Leśnego w Tucholi, wzorem ojca, rozpoczął pracę w Lasach Państwowych. Najpierw jako stażysta i podleśniczy w Nadleśnictwie Osie, a po odbyciu służby wojskowej od maja 1977 roku jako podleśniczy w Nadleśnictwie Tuchola. Od 1 kwietnia 1979 roku aż do przejścia na emeryturę, tj. do 16 sierpnia 2020 roku nieprzerwanie kierował Leśnictwem Woziwoda, najpierw w ramach Nadleśnictwa Tuchola, a po reorganizacji, od 1 stycznia 1993 roku, w ramach Nadleśnictwa Woziwoda. Przepracował w Lasach Państwowych 47 lat, w tym na stanowisku leśniczego Leśnictwa Woziwoda ponad 41 lat. Całe swoje życie prywatne i zawodowe związał z uroczą, położoną na skarpie doliny Brdy w Borach Tucholskich Woziwodą, tutaj też rozpoczął swoją przygodę z łowiectwem.

Członkiem Polskiego Związku Łowieckiego Kolega Witek został w 1982 roku, członkiem Koła Łowieckiego nr 143 „Borus” rok później. Egzamin selekcyjny zdał w 1994 roku, uzyskując uprawnienia do polowania na zwierzyńną trofealną. Przez 26 lat pełnił w kole funkcję łowczego, a od 2005 roku był członkiem Komisji Oceny Prawdopodobieństwa Odstrzału ZO PZŁ w Bydgoszczy. Za pracę na rzecz łowiectwa został odznaczony

WITOLD ANDRZEJ NYSKE – LEŚNIK I MYŚLIWY

Brązowym, Srebrnym oraz Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej oraz Medalem „Za Zasługi dla Łowiectwa Bydgoskiego”.

Stanisław Wyspiański napisał: „idziesz przez świat i światu dajesz kształt przez swoje czyny”. Kolega Witek nadawał kształt naszemu łowieckiemu światu swoją niezwykłą aktywnością, zaangażowaniem, koleżeńskością, uczynnością, osobistą kulturą i etyką. Niestrudzenie zachęcał do pracy na rzecz koła, przygotowywał i prowadził polowania kultywując tradycje łowieckie, szacunek dla zwierzyny oraz koleżeńską atmosferę. Organizował niezwykle spotkania myśliwskie, zawsze z wystrojem myśliwskim i leśnym, jednocząc brać łowiecką i nasze rodziny. Pomimo przejścia na emeryturę miał jeszcze wiele pomysłów, projektów, koncepcji związanych z życiem rodzinnym, ale także tych związanych z łowiectwem – dobrostanem zwierzyny i myśliwską wspólnotą. Zaplanował emerytalny czas na uważniejsze dogłębne łowiska, organizowanie myśliwskich spotkań, pielęgnowanie kultury i tradycji łowieckich, konsolidowanie nas, współbraci myśliwych, wokół idei mądrego, etycznego łowiectwa.

W naszym myśliwskim żywocie narodziny, przemijanie i kres



Śp. Witold Andrzej Nyske.

życia traktujemy jako rzecz naturalną. Oswajamy być może bardziej i wcześniej niż inni tę prawidłowość natury, jednak wobec osób bliskich, kolegów, przyjaciół, zawsze będziemy zadawać sobie pytanie – dlaczego dopełniła się tak szybko, dlaczego już...?

Kolega Witold, będzie nadal na wszystkich naszych spotkaniach, polowaniach, zebraniach, choć będzie na nich brakowało Jego niespożytej, pozytywnej energii, pogodnego nastroju, koleżeństwa i uczynności. Niech bór szumi Mu wieczną pieśń, niech św. Gwalbert i Hubert mają Go w swojej opiece.

**Członkowie Koła Łowieckiego
Nr 143 „Borus” w Legbądzie**



„Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięć im się płaci”
Z wielkim smutkiem zawiadamiamy,
że dnia 7 grudnia 2021 roku,
zmarł w wieku 95 lat nasz Kolega

†††

Henryk SIERADZKI

nestor nie tylko Koła Łowieckiego „Daniel” w Leśnie, ale i Polskiego Związku Łowieckiego. Wstąpił do naszej organizacji w 1950 roku, będąc członkiem Koła Łowieckiego „Szarak” w Kowalewie Pomorskim. Od 1958 r. (przez 63 lata) był członkiem KŁ „Daniel” w Leśnie, gdzie przez 6 lat pełnił funkcję łowczego koła, a następnie przewodniczył Komisji Rewizyjnej. Odznaczony Srebrnym i Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej.

W tradycji łowieckiej wychował syna i wnuka.

Dziękujemy Ci, że byłeś przez tyle lat z nami, pozostawiając wiele wspomnień...

Niech knieja wiecznie szumi nad Twoją mogiłą.

**Rodzinie i Najbliższym
wyrazy współczucia**

składa

Zarząd i członkowie KŁ „Daniel” w Leśnie



„Są chwile i ludzie, których się nie zapomina”
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w wieku 98 lat odszedł
z naszego grona w dniu 6 lutego 2022 r. nasz Kolega

†††

Mieczysław ROŚCISZEWSKI

1923 - 2022

W szeregi PZŁ wstąpił w 1952 r. Od lipca 1953 r. zamieszkiwał w Bydgoszczy, gdzie zawodowo jako stomatolog pracował do 1990 r. a z łowiectwem związany był do końca życia.

Członek WKŁ nr 290 „Wiarus” w Bydgoszczy oraz honorowy członek KŁ nr 63 „Wiarus” w Drawnie.

Odznaczony Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej

oraz odznaką za 50-letnią przynależność do PZŁ.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w dniu 17.02.2022 r. w kościele pw. Matki Boskiej Zwycięskiej w Warszawie-Rembertowie przy ul. Grzybowej 1. Pochowany na Cmentarzu Parafialnym w Rembertowie.

**Rodzinie i Najbliższym
wyrazy współczucia**

składają:

Zarząd Okręgowy PZŁ w Bydgoszczy oraz koledzy i przyjaciele.

ZASŁYSZANE PRZEZ NEMRODA



*Eugeniusz Trzcinski –
redaktor naczelny,
autor publikacji*

NOWY ŁOWCZY OKRĘGOWY W BYDGOSZCZY

W dniu 1 grudnia 2021 r. łowczy krajowy Paweł Lisiak powołał na stanowisko łowczego okręgowego – przewodniczącego Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy Łukasza Kowala. Kolega Łukasz jest absolwentem Uniwersytetu Technologiczno-Przyrodniczego im. Jana i Jędrzeja Śniadeckich w Bydgoszczy na kierunku: hodowla zwierząt wolno żyjących i gospodarka łowiecka, oraz Wyższej Szkoły Zarządzania Środowiskiem w Tucholi. Dotychczasowa praca zawodowa związana była z Lasami Państwowymi, bowiem z wykształcenia Kolega Łukasz



*Łukasz Kowal – łowczy okręgowy w
Bydgoszczy.*

jest m.in. leśnikiem, dzięki pracy w OHZ posiada dużą wiedzę praktyczną na temat gospodarki łowieckiej, organizacji polowań oraz szacowania szkód łowieckich. Kolega Łukasz jest członkiem PZŁ od 2008 roku, posiada podstawowe oraz selekcyjne uprawnienia łowieckie. Przynależy do dwóch kół łowieckich: Koła Łowieckiego „Wieniec” w Toruniu oraz Wojskowego Koła Łowieckiego nr 260 „Odyniec” w Toruniu. Swoją pasję rozwija grając czynnie na rogu myśliwskim oraz polując z towarzyszem łowów posokowcem bawarskim. Nowy łowczy stawia na współpracę z bydgoską bracią łowiecką oraz poprawę wizerunku łowiectwa. Ceni sobie zaangażowanie i szczerść, mające na celu osiągnięcie wspólnego dobra jakim jest zachowanie polskiego modelu łowiectwa dla przyszłych pokoleń.

Koledze Łukaszowi życzymy owocnej pracy na rzecz bydgoskich myśliwych, jednocześnie dziękujemy koledze Markowi Grugelowi za dotychczasowe działania na stanowisku łowczego okręgowego i kierownika biura w Bydgoszczy.

RADOSŁAW GRONIKOWSKI CZŁONKIEM NRL

Po rezygnacji Sylwestra Domka z pełnienia funkcji członka Naczelnej Rady Łowieckiej, od grudnia 2021 r. funkcję tę pełni Radosław Gronikowski.

Kolega Radosław jest absolwentem Akademii Ekonomicznej w Poznaniu. Od czerwca 1996 r. jest członkiem PZŁ. Uprawnienia selekcyjne uzyskał w maju 2016 r. Przynależy do Koła Łowieckiego „Diana” w Ino-

wrocławiu, w którym pełnił funkcję sekretarza w latach 2010-2015. Od 2015 r. jest prezesem koła. Od 2010 r. delegat na okręgowy zjazd, a od 2018 r. delegat na krajowy zjazd. Od 2015 r. członek Komisji Współpracy z Młodzieżą Szkolną ZO PZŁ w Bydgoszczy. Od 2015 roku współorganizuje Sąsiedzkie Polowania na Lisy.

Odnaczony BMZŁ w 2014 r. i odznaką Zasłużony dla Kynologii Bydgoskiej PZŁ w 2021 r. Gra na rogu myśliwskim – jest członkiem zespołu „Złoty Róg”.

Koledze Radosławowi życzymy sukcesów w działalności na rzecz polskiego łowiectwa.



*Radosław Gronikowski – członek
NRL.*

AMBONY I SZKODY

Ustawą z dnia 14 października 2021 r. o zmianie ustawy Prawo łowieckie (Dz.U. z 2021 r. poz. 2112), w art. 48, dotyczącym nieprzysługiwania odszkodowań, zmienione zostało brzmienie pkt. 3: posiadaczom uszkodzonych upraw lub płodów rolnych, którzy nie wyrazili zgody na budowę przez dzierżawcę lub zarządcę obwodu łowieckiego urządzeń lub wykonywanie zabiegów zapobiegających szkodom, **z wyłączeniem szkód wyrządzonych przy**

wykonywaniu polowania oraz szkód, które powstałyby niezależnie od wzniesienia urządzeń lub wykonania zabiegów, na które posiadacz uszkodzonych upraw lub płodów rolnych nie wyraził zgody; (zmiany punktu 3 pogrubiono).

Zmiany ustawy weszły w życie z dniem 8 grudnia 2021 r.

75-LECIE

WKŁ Nr 250 „MIŚ”

– Był rok 1947. Miało to miejsce w lutym. Jak na ten miesiąc przystało, towarzyszyła ostra i śnieżna zima, że nosa nie można było na świat wściubić. W takim to okresie, w tym właśnie miesiącu, generał brygady Jan Rotkiewicz – dowódca Okręgu Wojskowego II – były frontowy dowódca 2 Dywizji Piechoty im. H. Dąbrowskiego 1 Armii WP – wydał rozkaz o tworzeniu przy okręgu sekcji łowieckiej...



Pierwszym przewodniczącym Sekcji Łowieckiej był Generał Jan Rotkiewicz, zaś łowczym mjr Władysław Lindner – komendant Garnizonu Bydgoszcz. Od tego czasu istnieje nasz dzisiejszy – zahartowany w działaniach – „Miś-Matka” wszystkich kół łowieckich, powstających z czasem przy okręgu...

Z okazji Jubileuszu 75-lecia Wojskowego Koła Łowieckiego Nr 250 „Miś” w Bydgoszczy – gratulacje i życzenia wszelkiej pomyślności na niwie łowieckiej.

WYPADEK Z JELENIEM

W dniu 29 listopada (poniedziałek) 2021 r., wczesnym popołudniem w miejscowości Drogośław w gminie Szubin, kierująca skodą uderzyła w jelenia, który wbiegł na drogę wprost pod jej samochód. Kobieta została przewieziona do szpitala w Bydgoszczy na badania. „Kierowcy powinni mieć świadomość, że drogi często krzyżują się ze szlakami migracyjnymi zwierząt” – zaznaczyła podkom. Justyna Andrzejewska, oficer prasowa z KPP w Nakle nad Notecią. Zwierzę pobiegło dalej – jednak według świadków zdarzenia – padło w głębi lasu.

(TVP3 Bydgoszcz)



Skutki wypadku.

CIEKAWE PAROSTKI

Rogacz strzelony 17 sierpnia 2021 r. w obwodzie łowieckim nr 33 (teren Nadleśnictwa Tuchola), dzierżawionym przez KŁ nr 100 „Kicz” w Tucholi. Wiek roga – 6-7 lat. Masa tuszy – 20 kg. Pozyskał: Grzegorz Gwizdała.

(Brac Łowiecka)



STRZAŁ DO NIEROZPOZNANEGO CELU?

Na polowaniu zbiorowym w dniu 19 grudnia 2021 r., w jednym z kół łowieckich na obszarze województwa kujawsko-pomorskiego – myśliwy oddał strzał do nierozpoznanego celu. Tym razem strzelone zostało zdziczałe zwierzę hodowlane... Czy konsekwencje poniesie, strzelający myśliwy?

MYŚLIWSKA PACZKA

Czwarta edycja ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Myśliwska paczka” okazała się rekordowa. W 2021 r. myśliwi wsparli w kraju ponad 900 placówek i rodzin darami, których wartość przekroczyła pół miliona złotych. W grudniowej akcji wzięło udział 426 kół łowieckich, również z obszaru łowiectwa bydgosko-toruńskiego.

Koło Łowieckie nr 79 „Knieja” w Sośnie przystąpiło do akcji Myśliwska Paczka 2021 przy współudziale Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sośnie, gdzie wytypowano dwie rodziny, którym przygotowano paczki o wartości 800 zł.

Koło Łowieckie nr 60 „Szarak” w Broniewicach przekazało świąteczne podarunki dla dzieci ze Szkół Podstawowych: w Broniewicach, Kołodziejowie i Strzelcach.

Koło Łowieckie nr 79 „Knieja” w Sośnie obdarowało upominkami przedszkolaków w Sośnie, Wałdowie i Przepalkowie.

Podziękowania dla myśliwych za udział w tej dobroczynnej akcji...

NA LODZIE SOBIE NIE RADZĄ

Na zamarzniętych (lodowych) powierzchniach wód powierzchniowych zwierzyna sobie nie radzi. Media informowały o pomo-

To i owo z kół i związku

cy udzielonej przez służby – zwierzętom, które nie radziły sobie z przejściem lodowej przeszkody... Nietypową interwencję mieli strażacy z Grudziądza. Zgodnie z informacją Gazety Pomorskiej z dnia 28 grudnia 2021 r., popędzili bowiem na pomoc dzikowi, który utknął na zamarzniętej rzece Marusza pod Grudziądzem. Akcja zakończyła się powodzeniem.



Fot. KM PSP Grudziądz.

XV MISTRZOSTWA POLSKI W WABIENIU DRAPIEŻNIKÓW

W dniach 28-30 stycznia odbyły się XV Mistrzostwa Polski w Wabieniu Drapieżników w obwodach łowieckich Zarządu Okręgowego PZŁ w Łomży. Organizatorami zawodów był Klub Wabienia Drapieżników Sekcja Wabiarzy Polskiego Związku Łowieckiego oraz ZO PZŁ w Łomży. W wydarzeniu wziął udział przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Łowieckiego Paweł Lisiak.



Od lewej: Tomasz Gurzyński i łowczy krajowy Paweł Lisiak.

Trzecie miejsce z czterema pozyskanymi lisami zajął Tomasz Gurzyński z KŁ „Szarak” w Nowym Mieście Lubawskim (aktualny wicemistrz Polski w wabieniu jeleni).

Gratulacje!

70-LECIE KŁ „JELEŃ” W ROŚCIMINIE

Koło Łowieckie nr 10 „Jeleń” w Bydgoszczy z siedzibą Rościminie, w dniu 12 lutego 2022 roku obchodziło jubileusz 70-lecia swojej działalności. Msza Święta w intencji myśliwych odbyła się w kościele filialnym pw. M.B. Królowej Polski w Rościminie. Uroczystości jubileuszowe w świetlicy w Witosławiu. W uroczystości uczestniczyła delegacja ZO PZŁ w Bydgoszczy.

MYŚLIWI I ICH MASZyny



REZOLUCJA NRŁ

W dniu 7 lutego 2022 r. Naczelna Rada Łowiecka wystąpiła do władz RP z przesłaniem (apелеm), mającym na celu zaprzestanie destrukcyjnych działań, zmierzających do dalszego rozkładu polskiego łowiectwa.

Naczelna Rada Łowiecka reprezentująca polskich myśliwych jest zaniepokojona brakiem stabilności w funkcjonowaniu PZŁ, wynikającej z niekorzystnych dla naszej organizacji ciągłych zmian w ustawie Prawo łowieckie.

Będąc reprezentantem i wyrazicielem woli polskich myśliwych, NRŁ oczekuje możliwości wypowiedzenia się – w ramach norm obowiązujących w demokratycznym państwie prawa – odnośnie do zapisów w podstawowym dla myśliwych akcie prawnym, jakim jest ustawa Prawo łowieckie, i przywrócenia zasady „nic o nas bez nas”.

ODZNACZENIA ŁOWIECKIE

Kapituła Odznaczeń Łowieckich na sesji w dniu 15 grudnia 2021 r. rozpatrzyła wnioski na odznaczenia łowieckie.

W bydgoskim okręgu łowieckim przyznano:

ZMZŁ: Jan Myśliwiec (KŁ nr 2 „Przepiórka” w Śliwicach), Bogdan Marcinowski i Witold Prabucki (KŁ nr 31 im. dr Łukowicza w Klosnowie), Andrzej Maltański (WKŁ nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy).

SMZŁ: Andrzej Kaczmarek (KŁ nr 60 „Szarak”), Jarosław Dalmer (KŁ nr 31 im. dr Łukowicza w Klosnowie), Stefan Niedźwiedzki (WKŁ nr 248 „Sokół” w Bydgoszczy).

BMZŁ: Jarosław Chomik (KŁ nr 60 „Szarak” w Strzelnie), Michał Ziętara (KŁ nr 9 „Gwardia” w Bydgoszczy).

W toruńskim okręgu łowieckim przyznano:

ZŁOM: Piotr Rokitnicki (KŁ „Szarak” w Golubiu Dobrzyniu).

ZMZŁ: KŁ „Szron” w Kurzętniku, Dariusz Czyżniewski (KŁ „Darz Bór” w Toruniu), Andrzej Dąbrowski (KŁ „Bażant” w Nieżywieciu), Zbigniew Makowski (KŁ „Szron” w Kurzętniku).

SMZŁ: Jarosław Szlufik (KŁ „Szarak” w Golubiu Dobrzyniu), Marek Makowski (KŁ „Szron” w Kurzętniku).

BMZŁ: Dariusz Gnaciński, Paweł Ślusarski i Marek Wysokiński (KŁ „Szron” w Kurzętniku), Paweł Bartoszewski, Małgorzata Mierzejewska i Paweł Rokitnicki (KŁ „Szarak” w Golubiu Dobrzyniu).

NIE SAMYM POLOWANIEM ŻYJĄ DIANY

Mistrz Hieronim Błażej jak kunszt osiągnął w dziedzinie, w której cierpliwość to podstawa. Starannie dobrane produkty, odpowiednie ich proporcje, a także czas, to tylko niektóre z sekretów sporządzania mistrzowskich nalewek. O tym i nie tylko, Diany mogły przekonać się podczas „Warsztatów tworzenia nalewek” zorganizowanych przez Zarząd Klubu Dian PZŁ, dla swoich członkiń w Pałacu w Kobylnikach w listopadowy weekend 2021 roku.

BYĆ W KOBYLNIKACH I NIE ZWIEDZIĆ KRUSZWICY – TO GRZECH

Tak też uważał Burmistrz Kruszwicy Dariusz Witczak i zaprosił Diany na wycieczkę w towarzystwie świetnego przewodnika, historyka i erudyty Janusza Owczarka.

Mysia Wieża – któż nie zna legendy o złym Popiele i myszach. Będąc w Kruszwicy, koniecznie trzeba wejść po schodkach na Mysią Wieżę, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, dla wspaniałego wido-



ku na jezioro Gopło i Krajobrazowy Nadgoplański Park Tysiąclecia. Drugi powód to energetyczna moc tego miejsca stwierdzona przez radiestetów. Przypuszczają oni, że w Kruszwicy znajduje się czakram, wspomagający moc jednego z siedmiu głównych czakramów ziemi – czakramu wawelskiego.

PIGWOWIEC, TARNINA, IMBIR I CYTRYNY

To podstawowe składniki trzech nalewek, których rąbka tajemnicy tworzenia uchylił Mistrz.

Okazuje się, że nie tylko najlepszej jakości owoce (to wymóg podstawowy) są najistotniejsze, dobry alkohol, wręcz sterylność podczas przygotowań, cierpliwość i oczywiście serce. Miałyśmy wszystko więc prawdopodobnie za kilka miesięcy będziemy mogły częstować najlepszymi nalewkami na świecie.

KRÓLOWA RENATA LESZCZYŃSKA Z RADOMIA

W sobotni wieczór po warsztatach odbył się konkurs nalewek przywiezionych przez Diany. Hieronim Błażej nie miał łatwego zadania, w ocenie pomagał znawca i wielbiciel nalewek Andrzej Tyma.

Panowie po długich degustacjach i obradach wybrali: pierwsze miejsce pigwówka Renaty.

Wysoki poziom wiedzy, doświadczenie, wysublimowane smaki, tak zostałyśmy podsumowane przez naszego Mistrza.

Aleksandra Szulc



Diany uczestniczące w warsztatach...

LISIARZ OKRĘGU TORUŃSKIEGO

Celem konkursu na Lisiarza Okręgu Toruńskiego jest promowanie pozyskania drapieżników łownych w celu wspierania populacji gatunków chronionych, a szczególnie rzadkich gatunków ptaków wodnych i wodno-błotnych oraz zwierzyny drobnej. Organizatorem konkursu była Komisja Ochrony Środowiska działająca przy Zarządzie Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Toruniu.

W dniu 23 października 2021 roku podczas „Biesiady myśliwskiej” zorganizowanej na Zamku w Golubiu-Dobrzyniu podsumowano pierwszą edycję konkursu na Lisiarza Okręgu Toruńskiego i wręczono nagrody. Możliwość udziału w Konkursie miał każdy myśliwy zrzeszony w PZŁ. Potwierdzeniem liczby pozyskanych lisów, jenotów, szopów pracy oraz nerek amerykańskich był poświadczony przez Zarząd Koła wykaz dokumentujący odstrzał w całym sezonie łowieckim. Wykazy w określonym regulaminowo terminie dostarczano do Zarządu Okręgowego PZŁ w Toruniu. Brano pod uwagę odstrzał lisów, jenotów, szopów pracy oraz nerek amerykańskich, którego dokonano tylko na terenie obwodów łowieckich w okręgu toruńskim. Komisja konkursowa na

podstawie otrzymanych wykazów wyłoniła myśliwych, którzy dopuszczalnymi prawnie metodami pozyskali największą liczbę drapieżników. Komisja konkursowa wyłoniła również koła łowieckie najbardziej zaangażowane w pozyskanie ww. drapieżników.

Niekwestionowanym liderem Konkursu został Henryk Łangowski z Koła Łowieckiego „Pełnia” w Łąkorzu, który pozyskał 88 lisów oraz 2 jenoty i tym samym otrzymał tytuł Lisiarza Okręgu Toruńskiego 2020. Drugie miejsce w klasyfikacji indywidualnej zajął Jacek Siemianowski z KŁ „Jedność” w Wąbrzeźnie (51 szt.), a trzecie Cezary Babiżewski (42 szt.). Nagrodą główną w klasyfikacji indywidualnej była broń śrutowa – AUTOMAT ŚRUTOWY KRAL ARMS kal. 12/76. Nagrodę ufundował Krzysztof Karpiński – właściciel firmy KAREX. Sponsorami pozostałych atrakcyjnych nagród byli: Bartosz Marcinkowski (MG ECO INVEST – produkcja elementów ze stali) oraz Marcin Wołkow (Tech Instal System).

W klasyfikacji kół łowieckich najlepsze okazało się Koło Łowieckie „Orzeł” w Chełmnie, które zaewidencjonowało 122 szt. (lisów, jenotów i nerek amerykańskich). Nagrodą był voucher na zakup bażantów za kwotę 1000 zł ufundowany przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Toruniu.



Krzysztof Karpiński wręcza nagrodę główną w klasyfikacji indywidualnej Henrykowi Łangowskiemu.

dowany przez Zarząd Okręgowy PZŁ w Toruniu. Kolejne miejsca zajęły Koła Łowieckie: „Pełnia” w Łąkorzu (105 szt.), „Chełmińskie” w Chełmnie (103 szt.), „Szarak” w Brodnicy (92 szt.) i „Szarak” w Nowym Mieście Lubawskim (90 szt.).

Następna edycja konkursu na Lisiarza Okręgu Toruńskiego rozpocznie się 1 kwietnia 2022. Regulamin oraz druki wykazów zostaną przekazane do kół łowieckich przez Komisję Ochrony Środowiska za pośrednictwem Zarządu Okręgowego PZŁ w Toruniu.

Paweł Rzymyszkiewicz

VII SĄSIEDZKIE POLOWANIE NA LISY – KOBYLNIKI 2022



Ostatni raz tak licznie widzieliśmy się w styczniu 2019 roku. Stąd tęsknota i chęć spotkania była ogromna. Wszak na sądzieckie polowania przyjeżdżają nie tylko sąsiedzi zza między ale liczni goście z całej Polski i zagranicy.

LUBIMY TEN PIĄTKOWY WIECZÓR

Tradycją stało się, że sobotnie polowanie poprzedza spotkanie-

(w tym roku również w Pałacu w Kobylnikach) zatytułowane: Konferencja aktualności łowieckie w przeddzień VII Sądzieckich Polowań na Lisy.

Omawialiśmy sytuację w naszym okręgu, w całym związku, na bieżąco mogliśmy usłyszeć o pracach w Naczelnej Radzie Łowieckiej. Nasz przedstawiciel Radosław Gronikowski uczestniczył w obradach online NRL, które trwały podczas naszej konferencji – gorące wieści przekazywał na sali. Niestety nie napawały optymizmem. Ta tendencja trwa już bardzo długo i niestety nie ma widoków na poprawę.

Przybyli na konferencję założyciele Polskiego Związku Młodzieży Łowieckiej opowiedzieli o przedsięwzięciu, planach i zapraszali do współpracy. Nie możemy nic nie robić z naszą młodzieżą. To nasz obowiązek pokazywać przyrodę, zwierzęta, uczyć i tłumaczyć zasady zrównoważonego gospodarowania zasobami natury, pokazywać sokolnictwo, kynologię etc.

Jak zawsze organizatorzy zapewnili pyszne jedło i trunki. Pieczone dziki otulone kaszą w towarzystwie grzybowego sosu, które przyrządził i przywiózł kolega myśliwy Wiesław Nitka – zapadły w naszej smakowej pamięci na zawsze.

WIETRZNA SOBOTA I APEL NA ŁOWY

Na zbiórce stanęło ponad 150 myśliwych, w tym 30 podkładaczy z 50 psami.

Myśliwi z sąsiadujących ze sobą kół: „Piasta”, „Diany”, „Bażanta”, „Nadgoplańskiego”, „Lisa”, „Samury”, „Kujawskiego”. Liczne grono to goście z całej Polski, jak zwykle dopisały zaproszone Diany.



W tym roku gospodarzem polowania było Kolo Łowieckie „Piast” z Kruszwicy z prezesem Mirosławem Bartkowskim i łowczym Maciejem Imańskim na czele.

Pogoda nie należała do bardzo dobrych, ale cóż na polowaniu zbiorowym najważniejsze jest towarzystwo a tego byliśmy wszyscy spragnieni, wszak z niektórymi zobaczyliśmy się po dwóch długich latach.

RUDY POKOT, KRÓL I KRÓLOWA

Myśliwi i psy spisali się i na pokocie ułożyliśmy 19 przecher. Królem polowania z czterema lisami został Jarosław Nowiński z KŁ nr 52 „Kujawskie”, królową została Urszula Sokółska z okręgu białostockiego. Było mnóstwo pucharów, dyplomów, nagrody rzeczowe ufundował tradycyjnie Przemysław Janikowski właściciel 4-Hunting. Wielkie podziękowania

należą się właścicielom czworonogów, przecież to ich podopieczni skakali po stogach i przeszukiwali trzcinowiska. Szczególne podziękowania dla Tych Kolegów podkładaczy, którzy przybyli spoza kujawskich kół, byli to: Hubert Dembowski, Mariusz Myśliński, Mariusz Michalak, Bogdan Marciniowski, Zbigniew Ostrowski i Leszek Pietrzykowski.

GULASZ, KIELBASKI I DROŻDŻÓWKA DOPEŁNIŁY DZIEŁA

Zmarznięci i wywiani kujawskimi wiatrami z wielkim apetytem zajadaliśmy gulasz, który przyrządził podobnie jak poprzednio nasz ulubiony Mistrz Kuba Wolski. A mówiliśmy, że był taki pyszny, bo z dzików strzelonych w kujawskich obwodach.

Termin VIII Sąsiedzkich Polowań na Lisy jest już wyznaczony.

Aleksandra Szulc



„ZŁOT” W PRZEDSZKOLU



Myśliwi: Piotr Kowalski i Andrzej Kłosowski w jednej z grup przedszkolnych.

200 kg żołądzi i kasztanów na zimę dla jeleni i saren zebrali dzieci z przedszkola samorządowego w Osieku nad Wisłą. Myśliwi podziękowali im za tę pracę podczas świątecznego spotkania w przedszkolu. Opowiedzieli też dzieciom o zwierzętach z okolicznych lasów oraz o roli, jaką pełnią w ekosystemie.

W przedświątecznym spotkaniu z dziećmi z Przedszkola Samorządowego w Osieku nad Wisłą udział wzięło dwóch przedstawicieli Koła Łowieckiego „Złot” w Toruniu: Piotr Kowalski i Andrzej Kłosowski. Koledzy podsumowali wyniki jesiennej zbiórki owoców lasu.

– W tym roku dzieci zebrały rekordową ilość kasztanów i żołądzi – sześć worków o łącznej wadze 200 kg. Pozyskane w ten sposób owoce lasu zostaną wyłożone pod paśnikami w miejscach zimowego bytowania jeleni i saren – stwierdził Piotr Kowalski (pierwszy od lewej strony na zdjęciu).

Podczas spotkania myśliwi odwiedzili dzieci z ośmiu grup przedszkolnych: „Biedronki”, „Gumisie”, „Gwiazdeczki”, „Motylki”, „Mróweczki”, „Pszczółki”, „Słoneczka” i „Żabki” i wręczyli każdej grupie zestawy instrumentów muzycznych. Opowiedzieli też o zwierzętach zamieszkujących okoliczne lasy, a zwłaszcza o tym, jak one żyją i jaką rolę pełnią w ekosystemie. Dzieci podziękowały myśliwym za wizytę samodzielnie przygotowanymi i udekorowanymi piernikami z motywami zwierzęcymi.

– W imieniu kolegów myśliwych z Koła Łowieckiego „Złot” pragnę podziękować Pani Aleksandrze Nasierowskiej – Wicedyrektor Zespołu Szkół w Osieku nad Wisłą oraz opiekunkom poszczególnych grup przedszkolnych za wsparcie tej inicjatywy i zaangażowanie dzieci w zbieranie darów natury. Dziękujemy za ciepłe przyjęcie, mile spędzony czas i każdy uśmiech, który zagościł na twarzach dzieci – małych bohaterów – powiedział Piotr Kowalski.

(nadesłane)

„CYRANKA” EDUKUJE

Koło Łowieckie nr 81 „Cyranka” w Szubinie współpracuje od kilku już lat z lokalną Szkołą Podstawową im. Ziemi Pałuckiej w Królikowie. Szkoła mieści się na terenie obwodu łowieckiego koła. W ramach współpracy i promocji łowiectwa koledzy: Damian Ziółkowski oraz Jakub Przysiecki organizują spotkania z dziećmi i młodzieżą. Podczas tych spotkań przybliżają zagadnienia związane z szeroko pojętym łowiectwem. Organizują różnego rodzaju konkursy z nagrodami, sponsorowanymi przez członków koła. Uważają, że warto edukować młodzież na piękno rodzimej flory i fauny. Ubiegłej jesieni zorganizowali konkurs plastyczny pt. „Jesień wśród lasów i kniei”. Regulamin przewidywał dowolną formę prac. Podzielony był na trzy grupy wiekowe. Cieszył się dużym zainteresowaniem i pomysłowością. Ogłoszenie konkursu odbyło się przed Bożym Narodzeniem, a dzieciaki cieszyły się z nagród w postaci dyplomów oraz książek o tematyce przyrodniczej.



Myśliwi z „Cyranki” – od lewej: Damian Ziółkowski i Jakub Przysiecki.

Nadmienić należy pozytywne nastawienie (przychylność) do środowiska myśliwych: dyrektor szkoły Eweliny Marczak, sołtys Królikowa Elżbiety Katafiasz oraz rodziców dzieci uczęszczających do ww. szkoły.

Damian Ziółkowski

„HUBERTUS” W NOWEM – DZIECIOM

Dzieci to nasza radość, ale i szeroko rozumiana przyszłość, więc ucieszyła nas możliwość zaprezentowania idei łowiectwa, w nowym obiekcie, oddanym do użytku dla Samorządowego Publicznego Przedszkola w Nowem. Budynek robi wrażenie, jest nowoczesny i przestronny, zapewnia dużo światła, a swoim kolorowym wystrojem stwarza miłą atmosferę... Nie widzieliśmy jeszcze tak pięknego i wspaniale wyposażonego przedszkola.

Koleżanka i dwóch kolegów po strzelbie, członkowie zarządu Koła Łowieckiego nr 87 „Hubertus” w Nowem, w osobach: łowczy Andrzej Szczepiński, sekretarz Jarosław Zdunek i skarbnik Sylwia Ledwochowski ochoczo przygotowali się na to spotkanie i zapewnili parę niespodzianek dla dzieci.

Na myśliwych czekało około stu dwudziestu radosnych przedszkolaków, wychowawczynie i nauczycielki. Dyrektor Hanna Gorczyca przywitała wszystkich, a potem zaczęła się zabawa w edukację nie tylko łowiecką, również o faunie i florze, oraz o zadaniach myśliwych i leśników. Dzieci były bardzo aktywne, zadawały pytania, zgłaszały się z odpowiedziami. Wiele z tych maluchów zaskoczyło nas wiedzą, odróżniając dziko żyjące zwierzęta. Wiedziały, że w czasie spaceru w lesie, psy trzeba prowadzić na smyczy... Zgadywanka i naśladowanie głosów zwierząt wywołały salwę śmiechu. Przedszkolaki



Posadzili drzewka...

wykazały pozytywne zainteresowanie, dziękując za prezentację oklaskami.

Oficjalna część zakończona została wręczeniem okolicznościowych gadżetów: odblasków, kamizelek, książek i kolorowanek dydaktycznych, dotyczących łowiectwa i zwierząt, które przekazał Rafał Sulkowski prezes koła i równocześnie członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Bydgoszczy.

Po spotkaniu dzieci uczestniczyły w sadzeniu świerka, sosny i brzozy. Pięćdziesiąt sadzonek zostało zorganizowane we współpracy Lasami Państwowymi. Dzięki temu teren w otoczeniu przedszkola został wzbogacony o nową florę.

Okazało się, że w tych trudnych dla łowiectwa czasach,

gdzie dzieci do osiemnastego roku życia, wyłączone są z aktywnego udziału w myślistwie, znaleźliśmy możliwość do podzielenia się z nimi ideą, tradycją i wiedzą, z nadzieją, że szacunek do przyrody i współpraca w ochronie naszego dziedzictwa będzie miała w przyszłości solidne podstawy do działania.

Koło również współpracuje od paru lat z grupą zuchów „Czarne Jagódki” ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. Arkadego Fiedlera w Nowem, organizując cykliczne spotkania, dzieląc się wiedzą i wspierając finansowo. Myśliwi z koła mają też wrażliwą duszę i kiedy mała Lea z Nowego zachorowała na ciężką postać raka, zorganizowali spontanicznie zbiórkę na nierefundowane leki, bo standardowa medycyna niestety zawiodła...

Dzielimy się wiedzą i działamy tam, gdzie dzieci nas najbardziej potrzebują, a dzieci są wdzięczne, będą najlepszymi ambasadorami w naszej sprawie.

Zdjęcia i tekst:

Adam Ledwochowski



Przedszkolaki uczestniczące w spotkaniu.

DWA JUBILEUSZE



*Zygmunt Krzemień –
autor publikacji,
członek Komisji Hodowli Zwierzyny
ZO PZŁ w Bydgoszczy*

MOJE PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE

Wiosną 1971 r. przed ukończeniem 18 roku życia, po kursie dla nowo wstępujących przystąpiłem do egzaminu łowieckiego. Egzamin odbywał się na piętrze toruńskiej kamienicy, bo tam znajdowała się siedziba Wojewódzkiej Rady Łowieckiej PZŁ na całe województwo bydgoskie. Jako uczeń liceum ogólnokształcącego nie odczuwałem żadnej tremy w odróżnieniu od pozostałych kandydatów, którzy byli ode mnie sporo starsi. Egzamin przeszedł gładko i pozostało mi oczekiwanie na pełnoletność, aby dopełnić resztę formalności.

Nieoczekiwanie prędko, z bardzo młodego myśliwego, zostałem seniorem mając za sobą półwiecze tego jakże pasjonującego zajęcia. Miałem to szczęście, że moja młodość przypadła na bardzo bogate stany zwierzyny drobnej. Nie będę przytaczał przykładów, bo kto wówczas nie polował nie jest w stanie sobie tego wyobrazić. Tak wysokie stany zajęcy, bażantów, kuropatw i kaczek były możliwe dzięki dużej mozaice pól uprawnych z miedzami i dość naturalnemu prowadzeniu gospodarki rolnej. Duża w tym także

zasługa myśliwych zwalczających drapieżniki, czyli jak to wówczas określano tzw. szkodniki łowieckie. Zwalczanie było bardzo radykalne, by nie użyć określenia drażniące. Jako przykład podam, że wraz z moim św. pamięci Ojcem wiosną wykładaliśmy kilkaset jaj kurzych zaprawionych fosforem. Jaja były wykładane na podwyższeniu, tak aby zwierzyna naziemna nie miała dostępu. Myśliwi musieli rozliczać się z upolowanych drapieżników przekazując szpony ptaków i uszy odstrzelonych psów i kotów. Utrzymywano dużo podsyków dla bażantów i budek dla kuropatw.

Wraz z postępującą chemizacją i mechanizacją rolnictwa spadały stany zwierzyny drobnej. Wielkoobszarowe rolnictwo bez miedzy i ochrona wszystkich ptaków drapieżnych zakończyły erę polowań na zwierzynę drobną w polu.

Studiując leśnictwo w Poznaniu chłonałem wiedzę łowiecką u takich autorytetów jak profesor Fruziński, profesor Łabudzki i doktor Włazełko. Pracę magisterską pisałem oczywiście z łowiectwa. Po rozpoczęciu pracy zawodowej miałem okazję współuczestniczyć w gospodarce łowieckiej na poziomie koła i czasem udało mi się przekazać coś z mojej wiedzy z reguły dość opornym w tym względzie kolegom. Dobrze mi się pracowało z kołami łowieckimi, gdy zajmowałem się łowiectwem w nadleśnictwie lub gdy byłem koordynatorem jednego z rejonów hodowlanych. Stany zwierzyny grubej były wysokie, ale przy mądrze prowadzonej ochronie lasu były one do pogodzenia z gospodarką leśną. Na początku lat 90. zaczęto stosować

grodzenia zakładanych upraw leśnych. Dopóki ograniczano się do grodzień sadzonek liściastych, nie dało się odczuć nadzwyczajnego wzrostu szkód w nieogrodzonych uprawach i młodnikach. Wraz z masowym grodzeniem większości nowo zakładanych upraw zwiększał się udział uszkodzeń na powierzchni upraw nieogrodzonych. Ta sytuacja zmuszała do chronienia nekanych upraw siatką tych leśników, którzy nie byli entuzjastami grodzień. Duże koszty ochrony upraw i młodników oraz wzrost szkód na uprawach nieogrodzonych doprowadziły do redukcji jeleni i danieli. Na skutek ASF zarządzono depopulację dzików. Zbiegło to się z niebywale dynamicznym wzrostem obecności wilków, które od 1995 roku w naszej części Polski są pod ochroną gatunkową. Liczebność zwierzyny grubej spadła poniżej tzw. bariery drapieżników, w tym wypadku wilków. Wilki nie tylko nie pozwalają na odbudowę tragicznie zubożałych stanów zwierzyny, ale wybijają jej resztki. Dotyczy to najbardziej danieli, których za kilka lat najprawdopodobniej nie będzie już w naszych lasach. Jeszcze jest szansa, aby nie przestrzelać jeleni i nie doprowadzić do sytuacji, że wilki wyeliminują je z naszych łowisk.

URODZINY TRÓJLUFKI

W przyszłym roku przypadają 100. urodziny mojej starej trójlufki. Podczas praktyki studenckiej w Zielonce pod Poznaniem odbywaliśmy zajęcia związane z tematami naszych prac magisterskich. W budynku stacji doświadczalnej katedry łowiectwa mieszkał pracownik terenowy Sylwek.



Fot. Z archiwum Zygmunta Krzemienia – autor publikacji z drylingiem „sierpień 1983 r.”.

U Sylwka spędzaliśmy większość wolnego czasu, dyskutując namiętnie na tematy łowieckie i wszyscy byliśmy zdecydowanymi zwolennikami polowania z dużymi kalibrami. Pewnego razu zjawił się tam leśniczy K. ze swoją trójlufką Kruppem z kulą 9,3 74R i dwoma lufami śrutowymi kal. 16. Broń miała oryginalną lunetę ze zmiennym powiększeniem 1-6 x 42. Całość była dość ciężka, lufy w środku lśniły jak lustro, natomiast z wierzchu były plamki od przechowywania w okresie okupacji. Leśniczy chciał się doraźnić w kwestii ceny sprzedaży tej broni. Kupiec dawał mu 7 tysięcy zł. To był 1975 rok. Powiedzieliśmy, że taka cena jest za niska, że powinien żądać co najmniej 12 tysięcy, bo taka była rynkowa wartość. Po czasie doszedłem do wniosku, że to broń idealna dla mnie. Zaproponowałem panu K., że to ja kupię ten dryling. Po tym jak napędziliśmy mu cenę, nie zgodził się sprzedać taniej niż za 11,5 tysiąca złotych. Swoją starą sztucer sprzedałem za 8 tys. zł. Rodzice pomogli w zdobyciu reszty pieniędzy. Dryling stał się

moją własnością, służąc mi przez wiele lat. Luneta w nocy dawała niezłe światło, a kule na strzelnicy miały bardzo dobre skupienie. Lufy śrutowe były bardzo cięte i raziły na sporą odległość. Zraz po załatwieniu formalności, z odstrzałem na dziką, wybraliśmy się z Sylwkiem na pola graniczące z leśnictwem Rakownia. Była pora dojrzewania zbóż, a księżyc świecił w pełni. Po przejściu wzdłuż ściany lasu weszliśmy na ambonę nad żytem graniczącym z owsem. Sylwek był po paru nieprzespanych na polowaniu nocach i natychmiast zasnął. Chrapał pomimo komarów i miałem obawę, że wypłoszy wszystko wokół. Kilka szturchnięć spowodowało, że chrapał cicho. Zapadła noc, a na niebie świeciła lampa księżycowa. Po pewnym czasie usłyszałem szelesty w życie, a potem charakterystyczne smykanie i ciamkanie. Z żyta wysunęły się trzy czarne sylwetki dzików. Chwilę poobserwowałem, by upewnić się, że nie ma lochy. W srebrnej poświacie owsa kontury czarnych dzików były bardzo wyraziste. Próbowałem obudzić Sylwka, ale tak twar-

do spał, że się nie dało. Wybrałem jednego z przelatków i nacisnąłem na spust. Huk, błysk w oczach i ból w okolicy łuku brwiowego. Przetarłem ręką i poczułem farbę, pomyślałem, że jak jest farba to będzie i dzik. Przeładowując kulę odkryłem, że wraz z kulą odpaliła prawa lufa śrutowa i stąd uderzenie lunety. Pomimo huku Sylwek się nie zbudził. Po chwili z żyta wyszły na powrót dwa dziki do owsa. Miałem odstrzał na tylko jednego dziką, Sylwek nie dał się obudzić, tak że pozostała mi tylko obserwacja. Po pewnym czasie zaczęło się rozwidniać.

Zeszliśmy na dół. W owsie znaleźliśmy sfarbowany trop prowadzący do żyta, gdzie leżał strzelony na komorę przelatek. Takie były zaślubiny z moim drylingiem, który po regulacji u rusznikarza służył mi przez wiele lat. Przed kilkunastu laty mistrz rusznikarstwa z Tucholi odnowił go i wygląda jak nowy. Teraz jest na zasłużonej emeryturze i tylko czasami zabieram go na zbiorówki. Jeżeli oddaję z niego strzał to wszyscy wiedzą po potężnym grzmocie kto strzelał.

Jestem szczęśliwy, że czas moich łowów przypadł na pola i lasy pełne zwierza. Martwię się „pustynnieniem naszych łowisk” i wprowadzaniem przez rządzących utrudnień prawnych. Nie tracę nadziei, że sytuacja się poprawi i zacznie się nas traktować jak partnerów, a nie jak chłopców do bicia.

Pozostało nam robić swoje. Starajmy się chronić lochy i zgłaszać wszystkie odnalezione ofiary wilczego polowania tak, aby jak najdłużej zachować dla potomnych to co zastaliśmy w naszych łowiskach.



*Hubert Krzemień –
autor publikacji
łowczy Wojskowego Koła
Łowieckiego nr 535 „Odnova”*

CZY WILKI MOGĄ BYĆ GROŻNE DLA LUDZI?

8 listopada 2005 r. o 15.30 Kenton Carnegie, 22-letni student geologii uniwersytetu Waterloo z Ontario, przebywający na praktykach na terenie osady górniczej w North Point Landing, wyszedł na spacer. Chciał przejść się brzegiem jeziora i swoim współtowarzyszom z obozu powiedział, że wróci około 17.00. O 18.15 zaniepokojeni współtowarzysze szukali go bezskutecznie na terenie obozowiska. Znaleźli tylko ślady wychodzące z obozu, brak było śladów powrotnych. O 18.30 szukający Kentona wyjechali po jego śladach z obozu. Tropienie ułatwiał świeży śnieg. Kiedy natknęli się na tropy wilka cofnęli się do obozu po broń, mocniejszą latarkę i krótkofalówkę. Wkrótce natrafili na jeszcze więcej tropów wilka i ciało Kentona. Przybyli na miejsce: koroner i policja ustalili przebieg wypadków. Po tropach można było wywnioskować, że jeden wilk podążał za Kentonem od obozowiska, natomiast pozostałe wilki okrążyły swoją ofiarę i wyszły jej naprzeciw. Ze śladów pozostawionych na miejscu wynikało, że Kenton pogryziony uciekał przed wilkami, parokrotnie się przewracał, a w pewnym momencie dobiegł do brzegu jeziora, skąd widać było obozowisko. Niestety nikt nie zdołał go zauważyć na czas.

Śmierć Kentona wywołała duże zamieszanie. Dotychczas nie zna-

no w Ameryce Północnej udokumentowanego przypadku zabicia człowieka przez wilki, który nie wynikałby z wściekłości bądź nie był spowodowany przez częściowo oswojone osobniki. Z przyjętego paradygmatu wynika, że wilk unika człowieka i nie dokonuje na nim ataków drapieżnych. Znaleźli się, wobec tego obrońcy wilków gotowi kwestionować przebieg wypadków. Paul Paquet, biolog i ekspert WWF specjalizujący się w behawiorze dużych drapieżników, odkrył na jednym ze zdjęć tropy „niedźwiedzia czarnego”. Co prawda przebywający na miejscu zdarzenia myśliwi, koroner i policjanci (wszyscy doświadczeni w tropieniu lokalnej zwierzyny) nie stwierdzili żadnych tropów niedźwiedzia w pobliżu, a zdjęcie zostało zrobione na lodzie pokrytym cienką warstwą śniegu, ale ta poszlaka wystarczyła by próbować zakwestionować przebieg wypadków.

Jednym z naukowców, którzy na prośbę rodziców zmarłego badali przebieg wypadków i potwierdzili atak wilków był Dr Valerius Geist, emerytowany biolog z Uniwersytetu w Calgary, renomowany badacz behawioru dużych ssaków. Dr Geist na podstawie własnych obserwacji watah wilków z wyspy Vancouver, które siały coraz większe spustoszenie w gospodarstwach lokalnych farmerów, zbadał i opisał 7 etapów zmian zachowania wilków, które prowadzą do ataku na ludzi. Warto by czytelnicy Nemroda poznali te stadia i umieli właściwie zinterpretować zachowanie wilków, z którymi przecież coraz częściej spotykamy się w łowiskach [2].

1) Na terytorium watahy zaczyna brakować zwierzyny, która została nadmiernie przetrzebiona

przez wilki, lub z powodu ich presji wyniosła się z łowiska. Wilki mogą w tym czasie zaczynać żerować na śmietniskach a zwierzyna płowa zaczyna pojawiać się bliżej gospodarstw powodując zwiększone szkody w płodach rolnych.

2) Wilki coraz częściej podchodzą w nocy pod gospodarstwa, co objawia się częstym szczekaniem psów.

3) Wilki zaczynają pojawiać się w pobliżu domostw za dnia i z oddali obserwują ludzi.

4) Drobne zwierzęta gospodarskie i psy padają ofiarą wilków (również za dnia). Coraz odważniejsze w zachowaniu wilki potrafią atakować psy na podwórku a nawet w pobliżu ludzi. Na tym etapie nie dochodzi jeszcze do bezpośredniej konfrontacji z człowiekiem i często odważnym zachowaniem można ocalić psy. Wilki nie są zainteresowane atakowaniem ludzi, ale przy obronie psów albo gdy człowiek znajdzie się zbyt blisko ofiary mogą szczerzyć kły i warczeć.

5) Wilki zaczynają atakować duże zwierzęta gospodarskie (np. bydło), co początkowo objawia się poranionymi ogonami, uszami bądź pęciami. Później rany są poważniejsze i skutkują koniecznością uśmiercenia poranionego zwierzęcia. Ataki zaczynają być coraz groźniejsze, może nawet dochodzić do zagryzania bydła w pobliżu obór i stodół, gdzie przerażona zwierzyna próbuje się schronić. Wilki mogą podążać za jeźdźcami konnymi i próbować otoczyć konie. Mogą również wchodzić na ganki domostw i zagłądać przez okna.

6) Wilki zaczynają interesować się ludźmi. Na początku obserwują zachowanie ludzi przez kilka

minut bez przerwy. To sygnalizuje przechodzenie od zaznaczania terytorium do traktowania ludzi jako potencjalnej ofiary. Wilki zaczynają nieudolne zaczepki, objawiające się porwaniem odzieży, skubaniem czy kąsaniem. Odchodzą przy próbie konfrontacji. Bronią zdobyczy zmierzając w kierunku ludzi, warcząc i szczekając z odległości 10-20 kroków.

7) Wilki zaczynają atakować ludzi. Z początku ataki wydają się być nieudolne, gdyż wilki nie nauczyły się jeszcze jak skutecznie atakować dwunożną zdobycz. Dzięki temu niedoszte ofiary często uchodzą z życiem. Duży zdrowy mężczyzna jest w stanie obronić się przed atakiem pojedynczego wilka. Niestety w przypadku watahy nie ma szans. Wilki jako myśliwi stadni są w stanie zabić niedźwiedzia czarnego a nawet grizzly, zatem człowiek nie stanowi dla nich specjalnego wyzwania.

Stopniowa zmiana zachowania wilków wobec ludzi według dr Geista wynika przede wszystkim z braku presji łowieckiej i co za tym idzie z braku strachu wobec człowieka. Wilki zachowują strach przed człowiekiem, gdy mają obfitą ilość dzikiej zdobyczy i są poddane presji łowieckiej ze strony ludzi. W takich warunkach wilki są bojaźliwe, ciężko je zaobserwować i praktycznie nie sposób skutecznie na nie polować konwencjonalnymi metodami [2].

Badacze zachowań kojotów również zidentyfikowali i opisali zmiany zachowań tych zwierząt na terenach zurbanizowanych w Kalifornii, gdzie dochodziło do udokumentowanych ataków na dzieci [3]:

1) Kojoty nocą atakują domowe zwierzęta (psy, koty, etc.)

2) Kojoty zaczynają być widoczne na ulicach i podwórzach w nocy.

3) Kojoty zaczynają być widoczne w okolicach siedzib ludz-

kich nad ranem i w okolicach zmierzchu.

4) Dochodzi do ataków kojotów na zwierzęta domowe w ciągu dnia.

5) Kojoty zaczynają atakować psy na smyczy, gonić biegaczy i rowerzystów.

6) Kojoty w środku dnia zaczynają być widoczne w okolicach parków i placów zabaw.

Zmianę zachowania kojotów naukowcy tłumaczą zmniejszeniem presji ze strony ludzi (m.in. polowanie i zakładanie pułapek) na terenach zurbanizowanych [3].

Brzmi to znajomo i spójnie ze zmianami zachowań wilków zaobserwowanymi przez dr Geista. Jak tymczasem wygląda badanie zachowania wilków w polskich warunkach? Już służę przykładami.

Na początku września 2018 r. w gminie Czarne myśliwy, który pracował jako tłumacz polowania dewizowego, zaobserwował osiem wilków, które podeszły pod jego ambonę. Początkowo wilki nie dały się odegnąć (myśliwy był bez broni), ostatecznie odeszły w czasie, gdy myśliwy głośno rozmawiał przez telefon. Podczas schodzenia z ambony myśliwy został złapany przez wilka za rękaw. Wilk puścił, bo został uderzony plecakiem wiszącym tylko na jednym ramieniu. Myśliwy wszedł z powrotem na ambonę skąd zadzwonił do kolegi by przyjechał do niego.

Wielce wymowny jest komentarz ekspertki ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk” zamieszczony w radiu Weekend FM:

„– Jeśli ten duży basior, bo tak o nim mówi pan myśliwy, chciał go zaatakować, to proszę mi wie-



Fot. Hubert Krzemień – tablica na bramie parku miejskiego w Toronto, ostrzegająca mieszkańców przed kojotami.

rzyć, kiedy wilki przystępują do ataku, żeby upolować ofiarę, a tak o sobie mówił myśliwy, to nie będą się bawiły w łapanie za rękę. Ten duży basior powinien go zaatakować znacznie skuteczniej. [4]”

Drugi przykład to losy wilczycy „Hardej” która jako wpół oswojona trafiła do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt Dzikich w Napromku z białostockiej RDLP (gdzie została przyprowadzona na smyczy). Każdy, kto zetknął się w praktyce z hodowlą dzikich zwierząt wie, że zwierzę, które wyzbyło się strachu przed ludźmi może stanowić śmiertelne zagrożenie. Dotyczy to nie tylko wilka, ale i innych dużych zwierząt, np. jelenia. Tym bardziej dziwi, że opiekunowie z ośrodka wraz z ekspertami ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk” zdecydowali się wypuścić na wolność wilczycę wraz z innym wilkiem, który trafił do ośrodka w wyniku wypadku komunikacyjnego. Całość była ciekawie opisywana w prasie jak współczesne love story, ale finał tej historii był do przewidzenia.

Do przemyslenia

Wilki wypuszczono na terenie Puszczy Bydgoskiej. Basior jako dziki osobnik zdecydował się na dalszą wędrówkę, natomiast Harda poprzestała na zwiedzaniu śmietników w okolicy Solca Kujawskiego. Na szczęście po pewnym czasie udało się odłowić zaopatrzoną w obrozę telemetryczną wilczycę, ale dziwi fakt, że nikt

z decydentów nie wziął pod uwagę, że Harda może kogoś zaatakować, albo dać początek nowemu pokoleniu wilków, które będą uczone przez matkę bliższego kontaktu z człowiekiem.

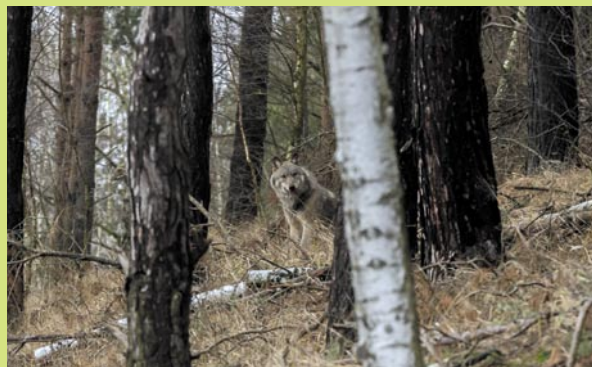
Te dwa przykłady pokazują niestety, że nasi naukowcy nie mają (bądź nie chcą mieć) zbyt dużego pojęcia o psychice wilka i traktują

go jako płochliwe zwierzę, które nie jest w stanie dostosowywać się do zmieniających się warunków i uczyć się poprzez obserwację, a strach przed człowiekiem jest dla wilka wrodzony, trwały i nie ulega zmianie. Czytelnikom Nemroda pozostawię ocenę, który model zachowań wilków wierniej oddaje to, co coraz częściej widzimy w lesie.

Literatura:

1. „Death by Wolves and Misleading Advocacy - The Kenton Carnegie Tragedy” Dr Valerius Geist <https://www.boone-crockett.org/death-wolves-and-misleading-advocacy-kenton-carnegie-tragedy>
2. „When do wolves become dangerous to humans” Dr Valerius Geist <http://www.vargfakta.se/wp-content/uploads/2012/05/Geist-when-do-wolves-become-dangerous-to-humans-pt-1.pdf>
3. „Management of conflicts between urban coyotes and humans in southern California” Rex O. Baker i Robert M. Timm <https://digitalcommons.unl.edu/cgi/viewcontent.cgi?article=1000&context=vpc18>
4. „Specjalistka od wilków nie wierzy w autentyczność historii o ataku wilka na myśliwego w gminie Czarne” https://weekendfm.pl/?n=73828&fb_comment_id=1847393775296012_4002360349799333

SPOTKANIE Z WILKIEM



To miał być zwykły spacer w Puszczy Bydgoskiej (22 stycznia 2022 r.), do body podpięty obiektyw 70-200, w planie zdjęcia drzew, może jakaś sarenka się trafi. Po godzinie spaceru, obejrzałem się, coś za mną biegło, pierwsza myśl, mała sarenka... Ale to coś, z dużą pewnością siebie, nadal biegło w moją stronę, okazało się, że to wilk szary. To było moje pierwsze spotkanie z wilkiem, nie spodziewałem się go na spacerze, to było zaskoczenie...

Czytałem, że wilk nie robi człowiekowi krzywdy, ale z drugiej strony, nie znałem intencji wilka. Zatrzymałem się, zrobiłem kilka zdjęć, on też stanął w odległości około 80 metrów, niepokojąco blisko. Podkuł ogon, zrobił kilka kroków wstecz, ale za chwilę ponownie podbiegł w moją stronę, na odległość ok. 50 m. Wciąż patrzył mi w oczy, wyczuwałem jego wzrok, nie znam zwyczajów wilka, niby wiem, że nie atakuje ludzi, ale wilk podbiegł zbyt blisko, przełamał moją barierę bezpieczeństwa. Dla pewności podniosłem z ziemi kij, wilk zauważył to, wbiegł na pobliskie wzniesienie w lesie, tam siadł i z odległości ok. 50 metrów nadal patrzył mi prosto w oczy, niesamowite uczucie. Zrobiłem jeszcze ostatnich kilka zdjęć, postanowiłem nie prowokować losu, wycofałem się. Spoglądałem wstecz, wilk odprowadzał mnie wzrokiem, siedział i bacznie obserwował mój powrót...

W głębi duszy czułem, że to raczej ciekawość niż złe zamiary, wilk wydawał się być przyjaźnie nastawiony.

Tekst i zdjęcia:

Zbigniew Milewski

(Autor publikacji nie jest członkiem PZŁ. W wolnym czasie zajmuje się fotografowaniem pejzaży, fauny, flory itp.)

REDAGOWANIE UCHWAŁ W KOLE



*Bogdan Pawłowski –
autor publikacji,
zastępca przewodniczącego
Komisji Hodowli Zwierzyny
ZO PZŁ w Bydgoszczy*

W obliczu zmieniającego się prawa oraz naszej wiedzy, dotyczącej interpretacji niektórych zapisów prawa ustanowionego, warto by było ponownie przyrzec się obowiązującym uchwałom w kole.

Zgodnie z par. 4 pkt 1 uchwały XXIV Krajowego Zjazdu Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego z dnia 16 lutego 2019 r. wprowadzającej Statut Polskiego Związku Łowieckiego – koła łowieckie były zobowiązane dostosować swoje uchwały do postanowień statutu. W tym miejscu warto wspomnieć o dwóch nowych od 2019 r. sprawach. Konieczności podjęcia uchwał w sprawie zasad udziału w polowaniach zbiorowych oraz zasad zagospodarowania tusz dzików z odstrzału sanitarnego. Bez tych uchwał koło nie powinno prowadzić np. polowań dewizowych, a w drugim przypadku nie powinno pobierać opłaty za tusze dzików pozyskanych w ramach tego odstrzału.

Nie jestem prawnikiem, lecz myśliwym, który przez wiele lat swojej pracy zawodowej musiał rozwiązywać problemy związane z interpretacjami prawnymi oraz tworzeniem regulaminów.

Przechodząc do meritum sprawy, chciałbym podzielić się swo-

imi doświadczeniami, w sprawie redagowania najważniejszych uchwał w kole, a mianowicie uchwał WZ w sprawach, o których mowa w § 36 ust. 9,10,11,13,14 – Statutu PZŁ, to jest:

- wysokości wpisowego, składek członkowskich i innych opłat wnoszonych przez członków koła na rzecz koła oraz sposobu i terminów ich uiszczania;
- zwolnienia poszczególnych członków koła, w całości lub części, ze składek i innych opłat na rzecz koła;
- ustalenia zasad wydawania upoważnień do wykonywania polowań indywidualnych;
- zasad udziału w polowaniach zbiorowych;
- zasad zagospodarowania pozyskanej zwierzyny oraz zasad postępowania z trofeami;
- nabywania i zbywania nieruchomości;
- wysokości zobowiązań jakie zarząd koła ma prawo zaciągać w imieniu koła.

Od siebie natomiast, dodałbym uchwałę w sprawie transparentności działalności koła.

Zdając sobie sprawę, że materia jest obszerna, postaram się skupić jedynie na sprawach dotyczących organizacji opracowania poszczególnych treści uchwał.

I tu, rekomendowałbym wzięcie pod uwagę wykonanie następujących czynności:

1. Powołanie zespołu opracowującego uchwały. Ponieważ większość przepisów, już z tytułu, dotyczy czynności wykonywanych przez zarząd na rzecz członków koła, w zespole powinni uczestniczyć głównie członkowie koła – najlepiej z doświadczeniem prawniczym, w zarządzaniu działalnością gospodarczą, rolniczą itp.

Bez wątpienia w pracach zespołu powinni brać udział również przedstawiciele zarządu koła i komisji rewizyjnej.

2. Dokonanie podziału tematycznego uchwał. Mówiąc krótko, tyle uchwał, ile spraw.

3. Przy ustalaniu poszczególnych treści zapisów uchwał kierować się zasadami:

a) zasadę „jakość zapisów, a nie ilość”. Mam tu na myśli, nieuprawnione przepisywanie zapisów, które zostały już ustanowione prawem wyższego rzędu (zasada hierarchii prawa);

b) zasadę ekonomii w wykonalności przepisu. Chodzi głównie o to, aby zapisy uchwał były na tyle proste i kompletne by ich wykonanie nie stanowiło większych trudności;

c) zasadę kompetencyjności organów. WZ nie może cedować nawet w zakrojonym zakresie swoich **wyłącznych** kompetencji, na przykład na zarząd koła. To samo, dotyczy zapisów naruszających kompetencje innych organów koła na przykład: nieuprawnione jest uznanie w uchwale WZ, który z członków zarządu koła ma wydawać upoważnienia do wykonywania polowań indywidualnych czy też wykonywać inne czynności z ramienia zarządu. Taki zapis bowiem zmienia statutowe zasady reprezentacji zarządu;

d) zasadę równości wszystkich członków koła oraz koleżeńskości. Na przykład zapisy uchwał nie mogą ograniczać prawa członka koła do polowania oraz nie mogą nadmiernie uprzywilejować niektórych członków koła bez wprowadzenia równych reguł dla wszystkich.

e) w przypadku problemów interpretacyjnych przepisów,

Zdaniem myśliwego

zawsze przyjmować, jeśli jest to możliwe, przepisy aktu normatywnego rangi ustawowej. Przykładem może być wprowadzanie innych opłat finansujących działalność koła spoza kręgu opłat wyszczególnionych w ustawie Prawo łowieckie, wyszczególnionych w § 35 ust 1, to znaczy: wpisowego, składki członkowskiej, opłat z działalności gospodarczej i darowizn. W tym konkretnym przypadku, jeśli koło ma problemy finansowe, dla zaspokojenia ich, polecałbym podwyższyć składkę

członkowską bądź liczyć na darowiznę, bowiem nakładanie na członków koła obowiązku uiszczania innych opłat może być uznawane za nieuprawnione.

4. Po zredagowaniu projektu przedmiotowych uchwał, warto przesłać je drogą elektroniczną do wszystkich członków koła by mogli wnieść swoje uwagi. Dopiero po weryfikacji uwag, końcową treść uchwał przedstawić jako projekt na WZ pod głosowanie.

Jeśli chodzi o uchwałę w sprawie transparentności działalności

koła, to uważam, że przekazywanie drogą elektroniczną co miesiąc treści uchwał podejmowanych przez zarząd koła oraz na koniec każdego kwartału: „Bilansu koła i Rachunku zysków i strat” zaspokajałoby wiedzę członków o kole, co do której wiedzy mają ustawowe prawo.

Podsumowując chciałbym oświadczyć, że przedstawiona powyżej treść nie może stanowić wykładni postępowania. Jest to jedynie dzielenie się własnymi doświadczeniami nabytymi podczas pracy zawodowej i związkowej.

KACZKI – PO ZMIANIE TERMINU POLOWAŃ



*Piotr Watola –
autor publikacji,
członek Komisji Hodowli Zwierzyny
ZO PZŁ w Bydgoszczy, podłowczy
w WKŁ Nr 248 „Sokół”*

Łowiectwo w moim życiu obecne było, odkąd pamiętam, a pierwsze polowania, na które zabierał mnie dziadek, były właśnie łowami na kaczki. Być może właśnie te chwile spędzone u boku mojego nauczyciela łowiectwa sprawiły, że do dziś łowy na blaszkodziobe należą do moich ulubionych.

Miniony sezon na kaczki był nieco inny od poprzednich, z uwagi na zmiany terminów rozpoczęcia oraz zakończenia polowań. O chęci opóźnienia początku polowań na kaczki słychać było już od kilku lat – ornitolodzy niejednokrotnie o taką zmianę postu-

lowali, z uwagi na fakt, iż w połowie sierpnia spotkać można sporo niełatwych jeszcze klapaków z powtarzanych lęgów (i trzeba jasno napisać, że fakt to bezsporny). Choć pierwsze propozycje zakładały przesunięcie początku sezonu na połowę września, ostatecznie na kaczce łowy można było ruszyć dwa tygodnie później – w pierwszy dzień szkoły, a więc 1 września. Opóźnienie rozpoczęcia polowań zrekompensowano nam, wydłużając sezon do 31 grudnia. Rozmawiając z „kolegami po strzelbie” spotkałem się

z różnymi opiniami dotyczącymi zmian, jednak wśród nich przeważają te pozytywne – do których i ja się przychylam, a dlaczego – postaram się opisać w kilku zdaniach poniżej.

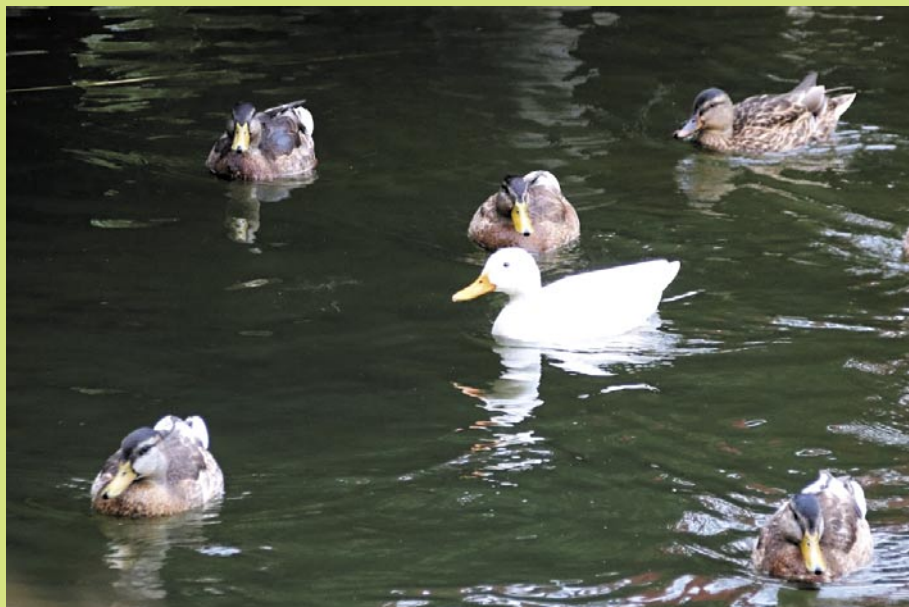
Dotychczas w kole, w którym poluję, sezon rozpoczynaliśmy wspólnymi kaczymi łowami na stawach leżących w granicach naszego obwodu. Zazwyczaj dwugodzinne polowanie kończyło się ogniskiem z tradycyjnymi już kiełbaskami i grochówką oraz opowiadaniem z naszych łowisk. Pokot skromy, najczę-



ściej z kilkoma krzyżówkami i łyskami. Atmosfera natomiast, po półrocznej przerwie zawsze była doniosła, a samo polowanie było swoistym przedsmakiem zbliżającego się sezonu zbiorów. Właśnie możliwość tych letnich spotkań ze strzelbami na ramieniu, w mniejszym czy większym gronie przytaczane są przez zwolenników poprzedniego terminu rozpoczęcia sezonu. Faktycznie w okresie wakacyjnym wielu z nas dysponuje większą ilością czasu (ze względu na urlopy), a także pogoda jest bardziej przyjazna. Jednak uważam, że obecnie wrzesień wcale nie jest pod tym względem gorszy...

Miniony rok nie był mocno sprzyjający dla łęgów ptactwa – deszczowa pogoda i niskie temperatury panujące w okresie łęgów mocno uszczupliły pogłowie kacząt oraz gęsiąt. Dopełnieniem, w wielu miejscach była również presja drapieżników, a w szczególności wizonów (norek amerykańskich). Wiosenne obserwacje nie napawały optymizmem. Kaczek wodzących młode było jak na lekarstwo, a przeciętny łąg liczył średnio 3-4 kaczęta. Podobnie było wśród gęgaw – część par całkowicie straciła pierwsze lęgi, a gęsi prowadzące zwykle po 6 młodych, w 2021 roku wodziły od 2 do 4 sztuk. Sytuacja ta spowodowała, iż w okresie późnowiosennym sporo kaczek przystąpiło do ponownych łęgów, a wśród młodych gęsi zauważalne były różnice w wielkości, świadczące o tym, iż część par wyprowadziła młode zdecydowanie później niż zwykle. Właśnie niesprzyjająca pogoda spowodowała, iż faktycznie w połowie sierpnia (a nawet i na początku września) na sporej ilości wód, spotykałem klapaki wodzone przez starke...

Kolejnym argumentem przemawiającym „za” nową datą



jest obecność postronnych osób w miejscach polowań na kaczki. W sierpniu, w najlepsze trwają wakacje dzieci i młodzieży szkolnej. Ruch, szczególnie nad jeziorami jest niemały, ale spacerowiczów nie brakuje praktycznie nigdzie – dodatkowo biorąc pod uwagę, iż spora część obwodów łowieckich leży w pobliżu miast i miasteczek, skąd mieszkańcy „uciekają” by odpocząć od ulicznego zgiełku. Pomijając już fakt trudności polowania wśród osób niezwiązanych z łowiectwem, niejednokrotnie narażeni jesteśmy na wszelkiego rodzaju inwektywy czy inne nieprzyjemności, szczególnie gdy natrafimy na nieprzychylnych łowiectwu... Mimo wszystko, wraz z końcem wakacji, presja ludzi w łowiskach znacznie się zmniejsza, a więc ryzyko nieprzyjemnych zdarzeń znacznie maleje...

Oprócz powyższych, mamy również element kulinarny, a raczej przygotowujący do kucharzenia – każdy z nas wie, jak trudno oskubać sierpniowe kaczki. Okres pierzenia przypadający na sierpień i wrzesień nie ułatwia nam tego zadania, jednak w miarę upływu czasu „pypciatych” tuszek trafia się coraz mniej.

W ramach rekompensaty opóźnienia początku polowań na kacz-

ki, sezon wydłużono o 10 dni, do 31 grudnia. Wg mojej oceny jest to zmiana nader pozytywna, ze względu na zmiany klimatyczne. W ostatnich latach zauważyć można opóźnianie kaczych migracji, wynikających z coraz łagodniejszych zim. Obecnie, przelotne kaczki zalatują do naszych kujawsko-pomorskich łowisk w drugiej połowie listopada, a ich ilość zwiększa się sukcesywnie przez kolejne tygodnie. Tych kilka dodatkowych dni pozwala nam więc na upolowanie kilku czy kilkunastu „północnych” tłusciutkich kaczków...

Argumentów potwierdzających zasadność wprowadzonych zmian jest z pewnością więcej niż przeciwnych. W mojej ocenie zmieniający się klimat, rozwijające się rolnictwo i zwiększająca się presja ludzi wymagają naszego działania, do czego zaliczyć można również dopasowanie sezonów polowań, co miało również miejsce przed laty w przypadku dzikich gęsi. Pamiętajmy jednak, że część organizacji nieprzychylnych łowiectwu zabiega nie tylko o skrócenie sezonów polowań na ptactwo, ale jego całkowitego zakazania, do czego nie możemy dopuścić!

GALERIA NEMRODA

Pointery z wiecborskich pól

Zdjęcia: Bogdan Pawlowski

